

Robotnicy — rozwijajcie ruch łączności fabryk ze wsią pomagajcie braciom chłopom w budowie nowego życia!

CENA ZŁOTYCH 5. DZIŚ 8 STRON WYDANIE A

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV. GDAŃSK 28 I 29 MAJA 1950 R. NR 146 (1065)

Pomoc państwa i sprawna organizacja umożliwiły przedterminowe wykonanie zadań

SIEWY WIOSENNE ZAKOŃCZONE

PGR-y i spółdzielnie produkcyjne wykazały szczególną aktywność

WARSZAWA PAP. Pierwsze w planie 6-letnim zasiewy wiosenne zostały pomyślnie zakończone. Zgodnie z przewidywaniami, najsprawniej i najnowocześniej przeprowadziły zasiewy państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne. W gospodarstwach tych główny wysiłek skierowany jest obecnie na zagospodarowanie odłogów, walkę z chwastami, sianokosy i przygotowania do żniw.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i R. R., zasiano w całym kraju w czasie wiosennej kampanii siewnej ok. 550 tysięcy ha pszenicy jarej, przekraczając plan zasiewu o 4 proc. Jęczmień jary zasiano na obszarze ok. 929 tys. ha, przekraczając plan o 2 tys. ha. Powierzchnię zasiewu o w s a zwiększono o 2 proc. w stosunku do planu.

Sadzenie ziemniaków trwa jeszcze w woj. olsztyńskim. W innych województwach zostało już zakończonych lub jest na ukończeniu. Do tychczas zasadzono 90 proc. planu wanej powierzchni upraw ziemniaków. Prawie w 100 proc. zakończono siew buraków cukrowych.

Ogromny wpływ na przekroczenie planu zasiewów pszenicy i jęczmienia miało zapoznanie chłopów z zadaniami planu produkcyjnego w rolnictwie na gromadzkich naradach produkcyjnych.

Antypokoiowa demonstracja
Departament Stanu odrzuca apel parlamentu CSR

WASZYNGTON PAP. Amerykańskie czynniki oficjalnie odmówiły rozpatrzenia wezwania parlamentu czechosłowackiego, nawołującego do poparcia apelu sztokholmskiego.

W atmosferze entuzjazmu przebiega na Wybrzeżu zbiórka podpisów pod apelem

Przebieg akcji składania podpisów pod apelem sztokholmskim jest dowodem, że mieszkańcy Wybrzeża włączyli się spontanicznie do tej potężnej manifestacji przeciwko wojnie.

Do blokowanych i obwodowych komitetów Obrówców Pokoju zgłaszają się ludzie, których trójki zbierające podpisy, nie zastały w domu. W szkołach gromadzkich oraz majątkach państwowych, dzieci, chłopcy i robotnicy rolni urządzają manifestacyjne zebrania na cześć pokoju i uchwalają rezolucje potępiające wrogą politykę wojenną.

W GDYNI do dnia wczorajszego podpisy złożyło 81.729 osób.

W SOPOCIE niektóre obwody kończą już akcję zbierania podpisów. Dotychczas apel sztokholmski podpisało 31.547 mieszkańców.

Spontaniczny charakter ma również akcja na terenie powiatów. Ludność POW. TCZEWSKIEGO złożyła już 48.800 podpisów. Z nie zwykłym entuzjazmem podpisuje apel ludność wiejska.

32.989 podpisów mieszkańców powiatu i miasta LEBORKA widnieją już pod apelem. W 7 gminach zakończono już całkowicie składanie podpisów. Również 2 spośród komitetów obwodowych w mieście zakończyły akcję.

W POW. KARTUSKIM złożono pod apelem dotychczas 37.350 pod

Do pomyślnego wykonania zasiewów przyczyniło się również ter

Ponad 15 mln. podpisów pod apelem
WARSZAWA PAP. Według raportów z dnia 27 (godz. 19), suma podpisów zebranych na obszarze całego kraju przekroczyła 15 milionów.

Młodzież Berlina manifestuje na rzecz dobrosąsiedzkich stosunków z Polską Przybycie delegacji ZMP na Złot

BERLIN (PAP). Na lotnisko Schoenefeld we wschodnim Berlinie przybyła w piątek delegacja Związku Młodzieży Polskiej z przewodniczącym Władysławem Matwiejem na czele, aby wziąć udział w ogólnoniemieckim zlocie młodzieży demokratycznej.

Na powitanie delegacji polskiej zebrali się tłumnie chłopcy i dziewczęta z FDJ — ze sztandarami, transparentami i kwiatami. Przybyli przedstawiciele rządu Niemiec kiej Republiki Demokratycznej z wicepremierem Ulbrichtem na czele, Rady Centralnej FDJ i Towarzystwa Dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Obecny był również na lotnisku szef Polskiej Mi-

minowe przeprowadzenie prac przygotowawczych w państwowych gospodarstwach rolnych i spółdzielniach produkcyjnych, poprzedzone naradami produkcyjnymi robotników rolnych i członków spółdzielni produkcyjnych. Państwowe gospodarstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne, które wcześniej nie rozpoczęły orki i zasiewy, pociągnęły swoim przykładem masy indywidualnych gospodarstw chłopskich.

Podkreślić należy ogromną pomoc maszynową, jakiej udzieliły PGR, spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym gospodarstwom chłopskim spółdzielcze i państwowe ośrodki maszynowe, które dzięki terminowo wykonanym remontom traktorów i maszyn rolniczych, dysponowały w

„Przed wsią polską, przed milionowymi masami chłopów pracujących stało dziś olbrzymie zadanie: przebudować i ulepszyć życie wsi polskiej, podnieść dobrobyt i kulturę mas ludowych... Trzeba, aby nasza ziemia ojczysta dawała rolnikowi takie plony, na jakie pozwala dzisiejsza wiedza ludzka i technika, trzeba, aby dziecko chłopskie miało dostęp do wszystkich szczebli oświaty i nauki. Trzeba wyrwać jak najszybciej milionowe masy mało i średniorolnego chłopstwa z dotychczasowego upośledzenia gospodarczego i kulturalnego. Oto, wielkie historyczne zadanie, które stoi dziś przed naszym pokoleniem, które stoi przed Polską Ludową”.

BOLESŁAW BIERUT

Wzmocnieniem walki o pokój

odpowie Polska na machinacje monopolistów

Oświadczenie amb. Putramenta w sprawie planu Schumana

GENEWA PAP. Jak donoszą z Paryża, ambasador Polski we Francji, Jerzy Putrament, odbył rozmowę z generalnym sekretarzem francuskiego MSZ Parodi w sprawie projektu francusko-niemieckiego kartelu węgla i stali.

Putrament w odpowiedzi na zapytanie przedstawiciela AFP oświadczył m. in.

„Opinia polska przyjęła plan francusko-niemieckiego kartelu stali i węgla jako odnowienie starej koncepcji imperializmu niemieckiego znanej od lat kilkudziesięciu pod nazwą: Grossraumwirtschaft. Koncepcja ta leżała u podstaw polityki Hitlera w jego planach w stosunku do gospodarki francuskiej.

Jasne jest, że naród polski widzi w ewentualnej realizacji takiego kartelu powstanie bazy dla rozwoju imperializmu niemieckiego, w jego nowej wasalnej roli, podporządkowanej oligarchii finansowej z Wall Street. Opinia polska w pełni zdaje sobie sprawę, że za niemieckimi magnatami stalowymi i węglowymi stoją monopole amerykańskie. W ten sposób usiłuje się stworzyć w Europie zachodniej wielki arsenał i w razie wypadku przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Polska podobnie jak i Francja patrzy na niedawną przeszłość ofiar Hitlerowskiej agresji. Wspólne zagrożenie przez imperializm niemiecki było jednym z głównych czynników cementujących od wieków przyjaźń polsko-francuską. To też naród polski ze szczególną niechęcią reaguje na paryską deklarację z dnia 9 bm o kartelu stalowo-węglowym — deklarację, która ułatwi odrodzenie się imperializmu niemieckiego w jego nowej roli.

Opinia polska widzi w projektowanym kartelu stalowo-węglowym kierowanym i kontrolowanym przez amerykańskich monopolistów niedwuznaczne zagrożenie istnienia bezpieczeństwa świata i jeszcze mocniej poprze wspólne wysiłki całego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele w kierunku pokrzyżowania wszelkich machinacji rewizjonistów i organizatorów nowej agresji wojennej”.

KRZEPNIE SOJUSZ ROBOTNICZO-CHŁOPSKI



Braterski uścisk dłoni robotnika i chłopca, podczas wizyty ekipy łączności w jednej z wsi woj. gdańskiego.

Barbarzyński zamach w stylu hitlerowskich zbrodniarzy

Samoloty USA zrzucają stonkę ziemniaczaną na terytorium Niemiec Demokratycznych

BERLIN PAP. Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej przekazał prasie komunikat następującej treści:

Władze republiki ujawniły niesłychaną zbrodnię. SAMOLOTY AMERYKAŃSKIE NARUSZAJĄ USTALONE STREFY LOTOW, ZRZUCIŁY NOCĄ OGROMNĄ IŁOŚĆ STONKI ZIEMNIACZANEJ w okolicach Zwickau, Werdau, Lichtentanne, Eibenstock i Bernsdorf. W Werdau, Zwickau, Eibenstock i Bernsdorf, po przelocie jednego z samolotów amerykańskich, znajdowano po setce i więcej sztuk stonki ziemniaczanej w

jednym miejscu. Widziano m. in. dwumotorowy samolot amerykański, który zrzucał stonkę ziemniaczaną i oddalił się w kierunku strefy amerykańskiej. Stonkę ziemniaczaną wykryto również w okolicach kilku innych miejscowości. Wszystkie lokalne organizacje podjęły odpowiednie kroki dla znieszenia stonki ziemniaczanej. Ludność oburzona jest do głębi tym zbrodniczym czynem.

Wielu naocznych świadków potwierdziło fakt zrzucaenia stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie na obszar zachodniej Saksonii. W gminie Schoenefeld ob wodę Zwickau ludność zaobserwowała trzy ciężkie samoloty, po których oddaleni się na zachód. Znalaziono stonkę ziemniaczaną w 229 punktach. Zebrano tam i u nieszkodliwiono do piątku wieczorem 2.600 SZTUK STONKI ZIEMNIACZANEJ. W gminie Ebersbrunn znaleziono do soboty w południe PRZESZŁO 800 SZTUK tych owadów.

Niemiecka prasa demokratycz-

na ostro piętnuje niesłychany wyczyn samolotów amerykańskich stwierdzając, że wywołał on powszechne oburzenie wśród mieszkańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na zebraniach w zakładach pracy uchwalane są nie zliczone rezolucje protestacyjne, piętnujące zamach gangsterów amerykańskich, wzorowany na postępowaniu faszystów.

Zjazd realizatorów filmowych polskich i czechosłowackich w Sopocie

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Sopocie tygodniowy zjazd czechosłowackich i polskich realizatorów filmowych. Na zjazd przybył wiceminister kultury i sztuki, tow. W. Sokorski oraz przedstawiciele KC PZPR: kierownik Wydz. Prasy i Wydawnictw tow. S. Staszewski i tow. L. Wojtyła.

Kilkunastoosobowej delegacji czechosłowackiej przewodniczy wiceminister informacji Mirosław Kouril. W skład jej wchodzi poza tym wybitni przedstawiciele filmu czechosłowackiego. W zjeździe

bierze udział wybitny węgierski reżyser filmowy F. Ban. Film polski reprezentują przedstawiciele generalnej dyrekcji z tow. S. Albrechtem na czele, wybitni reżyserzy, scenarzyści, artyści i grupa krytyków.

Zjazd poświęcony jest omówieniu powojennego dorobku kinematografii obu krajów. Program pierwszego dnia wypełniony był pokazami najnowszych filmów produkcji polskiej i czechosłowackiej.

W dniu dzisiejszym po referatach, które wygłoszą tow. Ford i przedstawiciel Czechosłowacji Galszka, przewidziana jest dyskusja generalna.

Z całego świata

● W ZSRR zakończono wiosenne sadzenie ochronnych pasów leśnych. W okresie wiosennym kolchoźnicy radzieccy założyli ochronne pasy leśne na powierzchni ponad 350.000 ha, a pracownicy sołchozów na powierzchni 33.000 ha.

● Prezydent Truman odczytał na konferencji prasowej deklarację USA, Anglii i Francji w sprawie uzbrojenia państw Bliskiego Wschodu.

● W Bukareszcie odbyło się otwarcie wystawy plakatu polskiego.

Masy pracujące Francji walczą o pokój Strajk generalny w przedsiębiorstwach państwowych

GENEWA PAP. Jak donoszą z Paryża, w piątek pracownicy przedsiębiorstw państwowych w całej Francji przerwali pracę na godzinę, domagając się przedstawienia produkcji na cele pokojowe oraz protestując przeciw zapowiedzianym zwolnieniom personelu stoczni państwowych. Pomimo sabotażu ze strony przywódców

Chrześcijańskich Związków Zawodowych i FO, ruch przybrał w całej Francji imponujące rozmiary. W okręgu paryskim wstrzymało się od pracy około 80 proc. pracowników przedsiębiorstw państwowych, w stoczni w Rueil — 70 proc., w arsenałach Chatillon — 80 proc., w wydzielonej technicznej armii — 100 proc.

W trosce o zdrowie człowieka pracy

W resorcie morskim wzrasta zrozumienie dla zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy

W czasie dwudniowej konferencji kierowników B i HP resortu morskiego odbytej w dniach 25 i 26 bm. w Gdyni, naczelnik Wydziału B i HP w Ministerstwie Żeglugł mjr H. Ciechankiewicz wygłosił obszerny referat podsumowujący dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie B i HP w przedsiębiorstwach związanych z gospodarką morską.

Na konferencji marcowej postanowiono w okresie miesiąca kwietnia usprawnić pracę komórek B i HP we wszystkich zakładach pracy. Akcja kwietniowa miała na celu zacieśnienie współpracy między kierownictwem zakładu a komórkami służby B i HP, radami zakładowymi i związkami zawodowymi.

Niezależnie od tej generalnej tożymy w miesiącu kwietniu postawiono zadanie przeszkolenia i doszkolenia personelu w zakresie B i HP, usuwania lub zabezpieczenia szczególnie niebezpiecznych miejsc pracy, estetyzacji terenów, higieny pracy itd.

Analiza wyników akcji kwietniowej wykazuje, że zagadnienia B i HP w resorcie morskim zostały w ub. miesiącu postawione na właściwej płaszczyźnie. Można stwierdzić wyraźny przełom w nastawieniu i rozumieniu zagadnień B i HP u kierowników zakładów pracy.

Dyrektorzy i odpowiedzialni pracownicy administracji zrozumieli olbrzymią wagę i znaczenie B i HP w naszym ustroju, podjęli właściwie troskę o człowieka pracy, jak również zrozumieli rolę i jak najściślej powiązanie B i HP z produkcją, z planem operatywnym i wynikami pracy.

Dowodem tego przełomu była obecność licznych dyrektorów, składających w toku obrad sprawozdania o B i HP na ich zakładach pracy.

Dyrektorzy zrozumieli, że oni właśnie bezpośrednio odpowiadają za to, by obsługa statków w portach, produkcja na stoczniach, eksploatacja floty handlowej i rybackiej odbywała się w warunkach pełnego bezpieczeństwa i dobrze rozumianej higieny, gdyż wtedy tylko uniknie się strat w najcenniejszym skarbie — człowieku pracy, uniknie się strat roboczo-godzin i przestoju maszyn i urządzeń, oraz strat w produkcji dóbr.

Zagadnienie popularyzacji B i HP zostało w zasadzie dobrze rozwiązane w okresie kwietnia i maja b. r. Na poszczególnych zakładach pracy wygłoszono 174 referaty — założono nowych 12 kół B i HP, wykonano 624 plakaty i hasła, wydano 8 odcisków, a MUR w Szczecinie wykorzystwał w szerokim zakresie radio do propagandy hasła i założenia B i HP wśród rybaków.

W ślad za osiągnięciami natury świadczącej nastąpiła poprawa bezpieczeństwa i higieny w zakładach pracy. Odmalowano i odświeżono znaczną ilość wnętrz budynków pracy, poprawiono wadliwie działającą wentylację, założono nową, przeprowadzono w kilku zakładach pracy badanie stanu zdrowotnego załóg, zaistniało apteczki, wydano odzież

ochronną i wywieziono z zakładów pracy 120 ton śmieci.

W trosce o estetyczny wygląd zakładów pracy uporządkowano wiele terenów i placów, wywieziono 410 ton gruzu, 2629 ton złomu, założono 70.000 m² trawników, zasadzono ponad 30.000 sztuk kwiatów i 5.000 krzewów itd., co wpłynęło zdecydowanie na estetyczny wygląd portów i zakładów produkcyjnych.

Bezpieczeństwo pracy uległo wyraźnej poprawie. Skontrolowano punkty przeciwpożarowe, założono nowe punkty, zaopatrując je w gaśnice, skrzynie do piasku, beczki, hydranty, węże itp. Zainstalowano w portach dodatkowe punkty świetlne, sprawdzono i uzupełniono osłony przy maszynach i urządzeniach przeładunkowych, dokonano selekcji narzędzi itd.

Poprawa bezpieczeństwa pracy wpłynęła na zmniejszenie się ilości wypadków do połowy w porównaniu z miesiącem kwietniem roku ubiegłego.

Wielką pomocą w usprawnieniu bezpieczeństwa pracy były pomysły racjonalizatorskie robotników.

I tak, np. w warsztatach okrętowych GAL nurek Szreder skonstruował ze starych zniszczonych masek przeciwgazowych mikrofony, pozwalające nurkowi w razie wypadku pod wodą nawiązać łączność z obsługą na powierzchni, mechanik oddziału narzędziowni Stoczni Gdańskiej Lesniewski, obserwując wypadki przy wiertarce poruszanej za pomocą sprężonego powietrza, skonstruował wyłącznik, uniemożliwiający przypadkowe włączenie się wiertarki. Takich pomysłów racjonalizatorskich, eliminujących wypadki, wprowadzono w ostatnim okresie kilkanaście.

Te duże niewątpliwie sukcesy nie mogą, rzecz prosta, zasłonić braków.

Kardynalnym brakiem jest przede wszystkim nienawiązanie współpracy referentów BIHP z organizacjami związkowymi, tak z radami zakładowymi, jak i z zarządami oddziałów i zarządami okręgów.

Uwidocznili się to w czasie dyskusji. Przedstawiciele związków zawodowych, którzy przede wszystkim są zainteresowani w należy-

tym rozwiązaniu zagadnienia B i HP i to zarówno od strony człowieka, jak i z punktu widzenia planu produkcyjnego, nie zabierali głosu w dyskusji w pierwszym dniu obrad, a jedynie przedstawiciele ZZT-owców z terenu naszych portów w swojej wypowiedzi nie mogli podać ani jednego konkretnego faktu współpracy z zakładami pracy w zakresie B i HP, a raczej prosił o informacje, jak jest to zagadnienie rozwiązywane na poszczególnych odcinkach.

Również ze sprawozdań dyrektorów przedsiębiorstw i referentów B i HP, wynikało, że w przytłaczającej większości wypadków związki zawodowe na naszym terenie za niedbały sprawę bezpieczeństwa pracy i higieny.

Rzecz prosta, że i w zakresie bezpieczeństwa w codziennej pracy nie wszystko zostało już zrobione. Jeszcze dziś przy budowie hydrotrawlerów na Stoczni Północnej przy wciąganiu różnych urządzeń na pokład statku robotnik zamiast się w akrobacie i pracuje bez pasów ochronnych, a o szklach ochronnych dla spawaczy dużo krytycznego dałoby się powiedzieć. Jeszcze dziś trzonki do młotków dostarczane Stoczni Gdańskiej są ze złego surowca i źle wykonane, a przydłaziły mydła dla robotników ZPGG przy pracach szczególnie brudzących są nie wystarczające.

Przykładów takich są setki. Mimo to jednak trzeba powiedzieć, że zagadnienie bieżących potrzeb jest rozpatrywane należycie i zostanie rozwiązane.

Dużo jeszcze zostało do zrobienia na odcinku koordynacji pracy. Sprawy BIHP w porcie należą do PZUW, do MUZ i aparatu gospodarczego Ministerstwa Żeglugł. Praca tych trzech placówek nie jest należycie skoordynowana.

Morski Urząd Zdrowia stał się w dużym stopniu biurokratyzowaną machiną, która operując się o stare przepisy i okólniki załatwia załatwienie, nie nie zapracując czasówkę zagadnień BIHP. Aparat MUZ obywateli przechodzi obok zagadnienia tak istotnego jak np. sprawa zaopatrzenia aptekach na statkach GAL-u. W GAL istnieją w aptekach i na składzie asortyment leków jeszcze z okresu wojny. Nikt się tym nie interesuje. Zakupy czynione na skład bezpośrednio przez GAL po-

wodują niszczenie wielkiej ilości leków w tym, takich specyfików jak penicylina itp., a MUZ nie podejmuje w tym kierunku żadnej akcji. Śmiecie, to śmietnia chorób w porcie, musiały leżeć kilka lat, czekając na miesiąc czystości w kwietniu b. r., ale MUZ nie był zainteresowany tą sprawą — to nie należało do zakresu jego działalności. Zagadnieniem właściwym ustawienia aparatu MUZ odpowiednie czynności muszą się zająć niezwłocznie.

Te braki w pracy, które uwiadamiają się w resorcie żeglugł odnośnie zagadnień bezpieczeństwa i higieny pracy należy jak najszybciej usunąć. Aparat związków zawodowych musi mocniej zainteresować się sprawą bezpieczeństwa i higieny na warsztatach pracy.

Egzekutywy organizacji partyjnej w zakładach muszą raz w miesiącu poświęcić jeden punkt porządku dziennego sprawom B i HP, muszą wysłuchać sprawozdania referenta i rady zakładowej i pomóc w usuwaniu trudności we współpracy. Rady zakładowe muszą wyraźnie i jasno zdać sobie sprawę z tego, że dobrze zorganizowany i sprawnie działający aparat BIHP to zdrowie robotnika i wzrost produkcji. (J. Wrz.)

Marynarze radzieccy w gościnie u gdyńskich robotników portowych

W dniu 26 bm. w porcie gdyńskim odbyła się uroczysta akademicka, zorganizowana przez miejscowe kółko Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Uczestniczył w niej m. in. kapitan radzieckiego statku „Kinograd” Ponomarew, oraz marynarze radzieckiego statku „Biruta”.

Po referacie tow. Tustochowicza, przedstawiciela Komitetu Miejskiego PZPR, kapitan Ponomarew, przemawiając w imieniu załogi, przekazał robotnikom portu gdyńskiego pozdrowienie od marynarzy radzieckich. Długo rozbrzmiewały na sali okrzyki na cześć wielkiego Stalina, przyjaźni polsko-radzieckiej i pokoju.

W części artystycznej wystąpiła młodzież Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych oraz koncertowała orkiestra jednostki wojskowej.

F. GROMSKI
korespondent.

849 procent normy w tynkarstwie

Jak donosi nasz korespondent TOW. KEMPINSKI, dwójka tynkarska w składzie murarz WALTERIAN GORA i POMOCNIK Z. MANKIEWICZ przy wykonywaniu gzymsów na budowie gmachu przy ul. Długi Targ w Gdańsku WYKONAŁ 849 PROC. NOWEJ NORMY. Osiągnięcie to robotnicy zawdzięczają zastosowaniu zespołowej metody pracy.

Nowy numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”

BUKARESZT. PAP. 26 bm. ukazał się numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”.

W artykule wstępnym pt. „Umocnienie ustroju państwowego krajów demokracji ludowej”, czasopismo — w związku z zastraszającą się walką klasową — wskazuje na konieczność dalszego wzmocnienia umocnienia potęgi państwa ludowego demokratycznego, zwiększania ich potencjału gospodarczego i zdolności obronnej.

Czasopismo zamieściło obszernie streszczenie referatu przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesława Bierut, wygłoszonego na Plenum KC PZPR w dniu 5 maja br.

Wiele miejsca czasopismo poświęca na rozwój i rozwój i potencjalnie na całym świecie ruchowi w obronę pokoju, podkreślając, że walka o zakaz broni atomowej jako narzę-

dzia zastraszania i masowej zagłady ludzi, stała się centralnym zadaniem walki o pokój. Z zagadnieniem tym związane są w większym lub mniejszym stopniu zamieszczone w numerze artykuły sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Włoch Palmiro Togliatti pt. „Maska została zrzuciona”, członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Francji Michaud pt. „Młodzież francuska w walce o pokój”, sekretarza generalnego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej Boccard pt. „W obronie dzieci” i inne.

Przebieg czasopisma jugosłowiańskich emigrantów politycznych podaje liczne fakty, świadczące, że naród jugosłowiański, wbrew wyślimkom faszystowskiej klki Tito, wzmaga swą walkę o pokój.

Czasopismo przynosi ponadto bogatą kronikę informacyjną.

Utrzymać i rozwijać aktywność pokoju

Zgromadziliśmy sporo nowych doświadczeń, które dała wielka akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Są to doświadczenia niezwykle cenne, tym cenniejsze, że walka o pokój nie wyczerpuje się przecież w zebraniu podpisów.

Czego nas uczya dotychczas zebrane doświadczenia? Uczą nas, że tam gdzie mechanicznie podchodzono do tej akcji, gdzie nie zwrócono dostatecznej uwagi na wielkie jej znaczenie wychowawcze i organizujące, gdzie trójkami rozpoczęli pracę bez odpowiedniego poinstruowania i szkolenia — tam popełniono błąd.

Jest rzeczą charakterystyczną, że najwięcej błędów ujawniło się w środowiskach, gdzie znajdują

się większe zgrupowania inteligencji, drobniomieszczanstwa, które z natury rzeczy są bardziej apatyczne i które właśnie należało uaktywnić, zmobilizować dokoła apelu sztokholmskiego. Zarzut ten odnosi się przede wszystkim do Warszawy i Krakowa, gdzie zaznaczyły się przypadki mechanicznego, formalnego stosunku do zbierania podpisów. Na czym to polegało?

Do jakiegoś mieszkania wchodzi np. trójka. „My tu w sprawie podpisów — powiada jeden z trójki tonem inkasenta z gazowni, albo elektrowni — proszę o podpisanie tej listy”.

Skądinąd sygnalizują, że trójki uładowyły sobie pracę przez złożenie list u dozorcy domu, który zawiadamiał lokatorów, że w takich to a takich godzinach można je podpisywać.

Karygodne były wypadki — na szczęście sporadyczne — gdy trójka, zastawszy tylko jedną osobę w mieszkaniu, namawiała ją do złożenia podpisów za wszystkich współlokatorów. W porę również zatrzymano z gruntu fałszywe próby wprowadzania jakiegoś współzawodnictwa między trójkami w szybkość zbierania podpisów i zakonczona akcji.

Samo się przez się rozumie, jak błędny był styl pracy trójek, które przykłady podaliśmy. Oczywiście jest ważne, aby jak najliczniej sze nasze społeczeństwo podpisywało apel sztokholmski. Ale równocześnie nigdy nie będzie dość powtarzać, że nie o sam podpis chodzi. Chodzi o świadomość znaczenia tego podpisu, znaczenia walki o pokój, prowadzonej przez setki milionów ludzi, organizujących się dokoła ostoi pokoju — Związku Radzieckiego, przeciwko podżegaczom wojennym pod znaku amerykańskiego imperializmu. Te podpisy to

przecież przysięga setek milionów ludzi, że nie dopuszczą do rozpętania nowej pożogi wojennej.

Dobrze spełniły swą rolę te trójki, które wyjaśniały i dowodziły, że wojnie można zapobiec, że do wojny można nie dopuścić. Im więcej ludzi to rozumie, tym mniejsze będzie niebezpieczeństwo wojny.

Mamy w tej dziedzinie dobre doświadczenia. Wiemy, że większość trójek potrafiła przekonywać ludzi biernych lub wahających się. Potrafiła wykazać, że siły pokoju są dość potężne, aby sparaliżować zbrodnicze zamysły podżegaczy wojennych.

Jest godne uwagi, że śmiało, odważnie, aktywniejsze w trójkach kobiety. Rzadkie są wypadki, by kobieta zadowalała się odmową, by nie próbowała przekonać ludzi biernych, nieśmiałych, oszukanych czy wahających się. To jest wielkie doświadczenie i wielka nauka na przyszłość.

Wntoski, jakie trzeba wyciągnąć z naszych doświadczeń, są następujące:

Przebieg akcji zbierania podpisów wydobyl wielu wartościowych ludzi, którzy wyróśli w pracy, stali się dojrzałymi aktywami politycznymi. Ten aktyw należy utrzymać, otoczyć go opieką, rozwijać i wysuwać do odpowiedzialniejszych prac.

W akcji zbierania podpisów poznaliśmy dobre ludzi, ich zalety i wady. Tych, którzy w zasadzie stanowili dobry materiał lecz mają braki trzeba otoczyć troskliwą opieką, szkolić ich i pomagając im w pogłębieniu świadomości.

Potrzebny nam jeszcze długo będzie dobry aktyw pokoju. Walka nie jest skończona, ale my ją doprowadzimy do całkowitego zwycięstwa sił pokoju, w świecie.

Postępowa nauka w służbie mas pracujących

XIII Zjazd Polskiego Tow. Radiologicznego obradował w Gdańsku

W dniach 25 i 26 maja obradował w Gdańsku XIII Zjazd Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego, w którym wziął również udział przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia wiceminister tow. dr. Kożuszak. Na program Zjazdu złożyła się część ogólna i naukowa.

W części ogólnej prof. dr. Ksawery Rowiński (Gdańsk), wygłosił referat o „Nowych problemach społecznych i zawodowych radiologii w obliczu I Kongresu Nauki Polskiej”. W referacie swoim prof. Rowiński podkreślił konieczność silniejszego powiązania nauki z życiem, wprowadzenia planowania również i w zakresie radiologii. Planowanie za gwarantuje właściwe wykorzystanie osiągnięć tej gałęzi nauki w interesie społeczeństwa oraz przyczyni się do podniesienia stanu zdrowotności szerokiej mas. Prelegent omówił również zadania radiologii i jej problematykę w obliczu realizacji zadań, stojących

przed nauką polską przy realizacji planu 6-letniego.

Referat tow. Rowińskiego przyjął uczestnicy zjazdu z dużym uznaniem. Dyskusja potwierdziła w pełni słuszność jego tezy. Tekst referatu, zgodnie z uchwałą Zjazdu, ukaże się w najbliższym czasie w całości w czasopiśmie lekarskim.

W pierwszym dniu zjazdu referaty naukowe wygłosili ponadto: prof. Witold Grabowski (Warszawa), o „Rentenoterapii spraw zapalnych” i dr. Zbigniew Zabokrzycki (Warszawa), oraz dr. Zbigniew Kabrakiewicz o „Diagnostyce chorób jelita cienkiego”.

W drugim dniu obrad wygłoszono również kilka referatów na temat stosowania zdobytych radiologii w poszczególnych przypadkach. Prof. Witold Zawadowski (Warszawa) mówił o „Diagnostyce jam obocznych nosa i oczodołu”, dr Bronisław Sabat (Warszawa) o „Głównych problemach neuroradiologii” i dr Sta-

nislawa Spetowa (Kraków) o „Radiologii następstw pourazowych czaszki i mózgu”. Ponadto przedstawiciele niemal wszystkich środowisk lekarskich przestawili w 16 krótkich referatach wyniki swoich badań w zakresie stosowania radiologii dla ustalania sposobów rozpoznawania chorób oraz zapobiegania im. Referaty i dyskusje zjazdu wskazywały na duże osiągnięcia polskiej radiologii, na coraz szersze stosowanie przez nią doświadczeń radiologii radzieckiej i głębsze wiązanie radiologii z zaspokajaniem potrzeb społecznych.

Dokonano również wyboru nowego zarządu towarzystwa, na którego czele stanął prof. dr Witold Zawadowski. Ustalono, że następny zjazd odbędzie się w roku 1951 w Poznaniu.

Na zakończenie obrad uchwalono jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że:

„Uczestnicy XIII Zjazdu Polskiego Lekarskiego Towarzystwa Radiologicznego solidaryzują się z postępowymi naukowcami całego świata w protestach przeciw usunięciu prof. Fryderyka Joliot — Curie ze stanowiska wysokiego komisarza do spraw energii atomowej.

Dla zebranych na zjeździe w Gdańsku lekarzy — naukowców i fizyków, których zaszczytnym zadaniem jest niesienie ulgi cierpiącej ludzkości przy pomocy energii promienistej, prof. Joliot — Curie jest i pozostanie symbolem służby nauki dla dobra i szczęścia społecznego.

My, radiolodzy, z głębokim oburzeniem piętnujemy haniebny proceder pozbawiania naszych chorych radu, zbawiennego środka w walce z rakiem, dla realizacji najokropniejszych zamierzeń wojennych”.

Obniżka ceny słoniny solonej

WARSZAWA PAP. Departament Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego obniżył cenę słoniny solonej w detalu o 50 zł. na kilogram. W woj. gdańskim cenę słoniny ustalono na 390 zł. za kg.



...A MY NIE PODPISZEMY APELU POKOJU.

T. PSZCZÓŁKOWKI

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSL

Wieś województwa gdańskiego
NA NOWEJ DRODZE ROZWOJU

Święto Ludowe w tym roku obchodzą masy pracujących chłopów w Polsce pod hasłem obrony pokoju. Obchodzimy je w poczuciu siły gospodarczej i politycznej obozu antyimperialistycznego, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki, siły — która może skutecznie przeciwstawić się zbrodni, czym zamiarom podległości wojennej i zniweczyć ich plany rozpanowania nowej katastrofy światowej.

Pracujący chłop, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci pamiętają, że ostatnie wojny, wywołane przez zbrodniarzy hitlerowskich w interesie nielicznej kliki kapitalistów i junkrów. Pamiętają, że groziła im hitlerowska, spalona i zrujnowana miasto i wieś.

Pod ciosami bohaterskiej Armii Radzieckiej, armii pierwszego na świecie państwa socjalizmu, legła w gruzach hitlerowska machina wojenna. Polska odzyskała wolność, a rządy w niej objął lud pracujący. Sojusz robotniczo-chłopski stał się fundamentem nowej polskiej państwowości. Obok fabryk, które przeszły w ręce robotników, miliony hektarów ziemi obszarnej objęli chłopcy mało- i średniorolni, uwalniając się na zawsze od jaśniepańskiego wyzysku i ucisku. Wielotysięczne rzesze chłopów wróciły na przetrane polskie, uprawiane przez ich przodków.

Proces ten nie był łatwy, zwłaszcza u nas, w województwie gdańskim. Ze wszystkich kraiów Polski ciągnęli szeregi osadników, by tworzyć tu nowe życie, by umacniać Polskę Ludową na ziemiach nadbałtyckich. A tymczasem przeszło 200 tys. ha leżało odłogiem, najżyźniejsze ziemie żuławskie były pod wodą, brak było inwentarza, ziarna do siewu, olbrzymie pola porastały chwasty, miliony szkodników niszczyły plon.

W takich warunkach rozpoczęły się prace nad odbudową gospodarki rolnej na Wybrzeżu. A przecież na tym nie wyczerpywały się jeszcze trudności.

Od początku pojawili się tu wyzyskiwacze i spekulanci, zagarniając zachłannie maszyny i narzędzia, w czym pomagała im klika mikołajczykowska. Z mało i średniorolnych chłopów, zarówno przybyłych z głębi kraju, jak i osiadłych od dawna na Wybrzeżu usiłowano uczynić po dawnemu przedmiot wyzysku i ucisku, zepchnąć ich na gorsze grunty, do zrujnowanych zagrod, zmusić do darmowej pracy za wyposażony sprzęt.

Chłop mało i średniorolny nie był już jednak w tej walce odosobniony, nie pozostawiano go, jak to się działo za czasów obszarnczo-sanacyjnych, na łasce kapitalisty i spekulanta. Rząd robotniczo-chłopski, partie polityczne, Związek Samopomocy Chłopskiej stanęły w obronie chłopów mało i średniorolnych. Rozbita została mafia mikołajczykowska. Wypierał i ograniczał zaczęto wpływy bogaczy na bieg spraw wiejskich.

Rozbudowana została sieć gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, rugujących spekulujących handlarzy, zorganizowana została coraz sprawniej działająca wymiana towarów między wsią i miastem, artykuły przemysłowe coraz większym strumieniem popłynęły na wieś.

Pomoc państwa w kredycie, w materiale siewnym, nawozach sztucznych, inwentarzu żywym, kierowana była z każdym rokiem, w coraz większym zakresie, do rąk chłopów mało i średniorolnych. Wprowadzona została zasada, że chłop mało i średniorolny ma pierwszeństwo w korzystaniu z pomocy Państwa Ludowego. Stała się to artykuły



Spółdzielczość ZSCh otwiera na wsi nowe placówki, usprawniające zaopatrzenie ludności.

Na zdjęciu: nowo-wbudowany Dom Towarowy w Skórcu.

duże coraz szersze zrozumienie wśród chłopów mało i średniorolnych, którzy z własnego przekonania o jej słuszności coraz śmielej na nią wkraczają.

Mając jasno wytknięty właściwy kierunek rozwoju, dźwiga się gospodarka chłopska, podnosząc plony i hodowlę, pracując dla narodu i zyskując coraz większy dobrobyt. Za przykładem klasy robotniczej rozwija

się na wsi szlachetne współzawodnictwo pracy.

Chłopi mało i średniorolni zwiękają w bieżącym roku jeszcze bardziej swe wysiłki nad podniesieniem produkcji by wzmocnić Polskę Ludową, by wzmocnić obóz pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki, by zabezpieczyć się przed możliwością nowej wojny.

„SZKOŁA AWANSU SPOŁECZNEGO”

ROSNA KADRY NOWEJ INTELIGENCJI WIEJSKIEJ
w Elbląskiej Szkole Administracji Rolniczej

„Ludzi zdolnych jest wiele dookoła nas, trzeba tylko, ażebyśmy im podali rękę, do pomocy im w przezwyciężeniu pierwszych trudności, otoczyli opieką”.

(Z przemówienia tow. Bolesława Bieruta na IV Plenum KC PZPR)

Ulica Długa w Elblągu znajduje się na krancu miasta. Ukrytym wśród kwitnących sadów domkiem robotniczym, wybiegającym naprzeciw pola kłusującego już zysa, szybko rosnącej pszenicy i jęczmienia. Zamieszkał tu robotnicy i chłopcy z sąsiedniego gromad wiejskich witać się codziennie jako starzy znajomi. Nieraz już wysiadywali sobie wzajem różne przysługi. Łączność wsi z miastem jest tu codzienna i żywa.

Nad polami i skrytymi wśród zieleni zabudowaniami, góruje olbrzymi blok Centralnej Szkoły Administracji Rolniczej. W jej murach ok. 1.000 robotników i chłopów zaznajamia się z nowoczesnymi problemami wsi — zagadnieniami mechanizacji pracy, podniesienia urodzajności pól, zwiększenia produkcji chleba na zapotrzebowanie ludności, wytwarzającej w miastach maszyny i towary przemysłowe. Sojusz robotniczo-chłopski w murach tej szkoły rośnie w siłę, krzepnie.

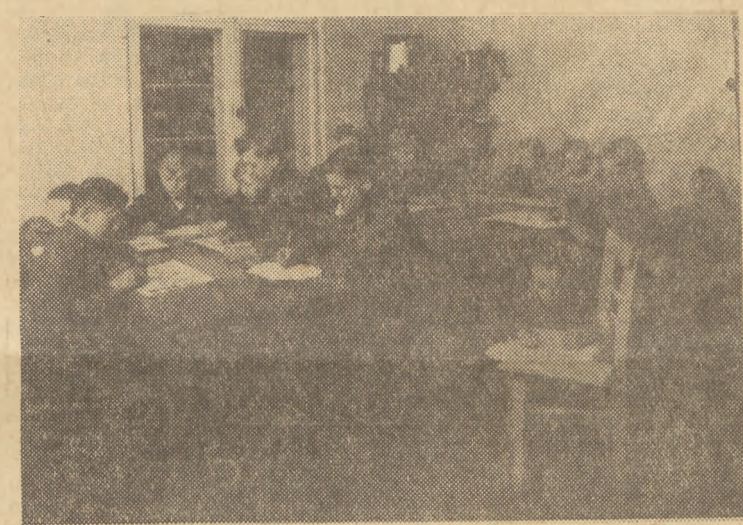
Nad głównym wejściem do szkoły widnieje napis: „SZKOŁA AWANSU SPOŁECZNEGO”. Państwo ludowe stworzyło jak najlepsze warunki do nauki dla ludzi, skazanych przez ustrój sanacyjny na pozostawanie przez całe życie w ciemności. Olbrzymie sale wykładowe, nazwane imieniem przywódców proletariatu międzynarodowego, pełne są różnorodnych pomocy naukowych. Laboratoria, bogato wyposażone warsztaty, traktory i maszyny różnych marek, służą robotnikom i chłopom, którzy obecnie uczą się kierować maszynami PGR.

Przez otwarte okna gabinetu dyrektorskiego dobiegają odgłosy pracy i życia ok. 1.000 dorosłych uczniów, którzy nieoczekiwanie dla siebie, w późniejszym już trochu wieku, zasiedli na ławkach szkolnych. Odgłosy te przerywają raz po raz tok opowiadania o

szkole jej dyrektora, tow. Cichockiej.

NOWI WYKWAŁIFIKOWANI PRACOWNICY DLA MAJĄTKÓW PGR

Majątki PGR stają się wielkimi socjalistycznymi ośrodkami produkcji artykułów żywnościowych, potrzebującymi licznej kadry uświadomionych klasowo pracowników, przede wszystkim na kierownicze stanowiska. Zadaniem szkoły, założonej w grudniu 1948 r. jest przygotowanie no-



Dzieci chłopskie mają możliwość w Polsce Ludowej już od młodych lat, rozwijać swe zdolności. Służą temu m. in. Ogniska Kultury Plastycznej, czynne w miastach powiatowych.

Na zdjęciu: młodzież w Ognisku Kultury Plastycznej w Malborku

wych kadr administracyjnych dla państwowych gospodarstw rolnych. Podstawowym kursem naukowym jest kurs dla rzadców majątków. Poza tym szkoleni są księgowi oraz kierownicy brygad traktorowych.

Szkola dała już PGR ok. 2.300 przygotowanych fachowo i politycznie ludzi, w tym ok. 300 kierowników gospodarstw. W chwili obecnej istnieje już 5 pomocniczych ośrodków szkolenia.

Kim są ci ludzie, których wydo było z mas i którym powierza się



Uczniowie gimnazjum w Tczewie przeprowadzają doświadczenia z lampą Roentgena w laboratorium szkolnym.

Na zdjęciu: prof. fizyki Jagoszewski z uczniami: J. Sikorską, R. Sulewską, H. Rybicką i W. Klonowskim z klasy 44.

kierownictwo dużych ośrodków produkcyjnych?

— Są to ludzie — mówi dyr. Cichocka — którzy w kapitalistycznym ustroju byli fernalami, robotnikami bez zawodu, skazani na wieczną nędzę. Z drugiej strony są to jednostki uzdolnione, mające inicjatywę, oddane nowemu ustrojowi. Większość słuchaczy szkoły — to przodownicy i racjonalizatorzy pracy.

Jakże wymowne są życiorysy ludzi, którzy zasiedli w ławkach szkolnych, mimo, że mają już po

ni gazety. Dziś jest agronomem w gospodarstwie Lipówki. JÓZEF MARCZAK, urodzony w 1909 roku, pracował długie lata dla Sapiechów. Nie miał nawet możliwości ukończenia szkoły powszechnej. Dziś z powodzeniem kieruje majątkiem PGR w powiecie olsztyńskim, Syn murarza STEFAN BARTOCHA, z wrocławskiego, jest kierownikiem majątku w woj. wrocławskim, robotnik MICHAŁ ZDANOWICZ jest rzadcą w okręgu opolskim.

NADROBIA STRACONE LATA.

Od marca br. prowadzony jest nowy kurs dla rzadców. W ławkach szkolnych zasiedli robotnicy o spalonych słońcem twarzach i zgrubiałych od trzymania pluga i prowadzenia innych maszyn rolniczych rękach. JERZY KOWALCZYK, skierowany został na naukę przez organizację partyjną z majątku PGR Kikorie, w woj. szczecińskim. Przedwojenne warunki nie dały mu możliwości wyboru zawodu, chwycił się pierwszej lepszej pracy, został kowalem. Pochodzi z średniorolnej rodziny chłopskiej. Pamiętając przedwojenną nędzę wsi, stał się aktywnie do pracy nad uświadomieniem chłopów. Wziął czynny udział w pracy politycznej, wybił się na aktywistę partyjnego. Obecnie kształci się na kierownika gospodarstwa PGR.

— Po skończeniu nauki, — mówi — będę pracował z jeszcze większym zapałem. Chciałem kiedyś za młodu uczyć się, nie miałem jednak warunków. Dziś postaram się nadrobić stracone lata, ażeby być użytecznym człowiekiem w Polsce Ludowej.

Tow. STANISŁAW SZATROWSKI, pochodzi z rodziny małorolnej. Miał pięciu braci, z których ani jeden, tak jak on, nie skończył nawet szkoły powszechnej. Dziś kształci się wraz z innymi robotnikami, przygotowuje się do kierowania majątkiem PGR. Razem z nim szkolił się na kursie kierowników gospodarstw 33-letni PIOTR OZIEMBŁOWSKI. Do niedawna jeszcze analfabeta. Nie umiał ani czytać, ani pisać, używał w majątku PGR Krapkowice, w woj. śląsko - dąbrowskim, tytuł wielokrotnego przodownika pracy i racjonalizatora. Do szkoły został skierowany przez Centralny Zarząd PGR w Warszawie.

Tysiące przodowników pracy w rolnictwie, którzy wysunęli się na czoło dzięki swym zdolnościom, pracowitości i oddaniu Polsce Ludowej, stanowią olbrzymią rezerwę ludzi, z której można i trzeba, tworzyć kadry nowej inteligencji wiejskiej. Należy jedynie im pomóc, otoczyć ich opieką, dać możliwość kształcenia się, teoretycznego pogłębiania doświadczeń praktycznych.

Zagadnienie podniesienia produkcji rolnej, przez zastosowanie w rolnictwie najnowszych zdobyczy techniki, lepszą uprawę ziemi, problemy podniesienia poziomu oświaty na wsi, dopomoga rozwiązać nowi fachowcy, pochodzący z klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Przodujący robotnicy i chłopcy muszą być coraz śmielej wysuwani na kierownicze stanowiska w życiu na wsi.

Tow. BIERUT powiedział w swym referacie: „Coraz więcej suniętych, ale ani jednego wysuniętego, któryby nie przeszedł uprzedniego wstępnego szkolenia”.

Musi ono być udośćnione dla wszystkich przodujących robotników i racjonalizatorów pracy.

(J. O.)

Istotne pogłębienie sojuszu
robotniczo-chłopskiego

Jedną ze zdobyczy chłopów w Polsce Ludowej jest możliwość wpływania na życie swego terenu, na decydowanie o sprawach chłopskich przez uczestnictwo w pracach gminnych rad narodowych. Gminne rady istniały i przed wojną, ale nie było w nich chłopów; a przede wszystkim nie było w nich miejsca dla mało i średniorolnych. Członkiem rady, decydującej o rozdziale podatków, był „pan dziedzic”, bogaty ku-

piec, rzeźnik, sanacyjny urzędnik — byli wszyscy, na których chłop musiał pracować. Nic też dziwnego, że kredyty otrzymywali właściciele majątków i bogacze wiejscy, że oni tylko kupowali maszyny. Mało i średniorolny chłop musiał płacić za nich podatki, odrabiać szarwark.

Jakże inaczej jest w Polsce Ludowej. Jestem członkiem Gminnej Rady Narodowej od 1945 w gminie Wejherowo-Wieś. Wraz ze mną o sprawach budżetu gminy, o potrzebach szkół, budowie świetlic, o sprawiedliwym rozdziale podatków i szarwarku, o przyznawaniu kredytów na odbudowę i rozwój gospodarki decydują mało i średniorolni chłopcy, robotnicy rolni dawni fernali.

Bogacze wiejscy starają się wszelkimi sposobami wydrzeć mało i średniorolnym chłopom to osiągnięcie. Na skutek ich machinacji i kreacji roboty w pierwszym okresie po wojnie do gminnych rad narodowych do stało się wielu z nich lub z ich zauszników. Zaczęły się wówczas powtarzać fakty ukrywania ziemi uprawianej przez bogaczy — celem zmniejszenia podatków, wykonywania wyso-

kogatunkowego zboża siewnego, nawozów sztucznych itp. Z pomocą chłopom przyszła jednak klasa robotnicza. Współpracując z robotnikami, korzystając z ich doświadczeń w walce z wyzyskiwaczami chłopcy usunęli bogaczy i ich kumotów z gminnych rad narodowych i przejęli całkowicie w swe ręce decyzyjną o najważniejszych sprawach wsi.

Obecnie następuje połączenie władzy państwowej i samorządowej w jednym ręku. — W gminach władzę tę przejmują w całości gminne rady narodowe. Jest to nowe osiągnięcie mało i średniorolnych chłopów, robotników rolnych i warsztatowych, pracujących na terenie gmin. Połączenie władzy państwowej i samorządowej w jednym ręku wzmocni pozycję mało i średniorolnych chłopów w walce z bogaczami, w walce z wyzyskiem.

Wielka polska obchodzi tegoroczne Święto Ludowe pod hasłem sojuszu robotniczo-chłopskiego. Nowe osiągnięcie, jakim jest utworzenie jednolitego organu władzy przyczyni się do dalszego zacieśnienia tego soju-

szu. JULIUSZ SZUR, członek Gminnej Rady Narodowej w Wejherowie, w.

DROGA AWANSU
ŻYCIOWEGO

MAGDALENA FIGUR — przodująca w Polsce traktorzystka, sukcesy swoje zawdzięcza m. in. przeszkoleniu, jakie otrzymała w Centralnej Szkole Administracji Rolniczej. Pracując dawniej jako robotnica w prywatnym majątku na ziemi kaszubskiej, nie spodziewała się, że kiedyś będzie kierowniczką brygady traktorowej, będzie przodować w walce o zwiększenie urodzajności pól, produkcji chleba.

EDMUND KAMIŃSKI, urodzony w 1922 r., zapoznał się z ciężką dolą robotnika rolnego w 14 roku życia. Dalsze jego lata do wybuchu wojny — to nieustanna praca od rana do nocy za groszowy zarobek. Zysk z jego trudów czerpali obszarnczy. Po wojnie stanął do pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. W ciągu paru lat wykazał zmysł organizacyjny, wysoką wydajność pracy, a przede wszystkim troskę o dobro państwowe. Nowy ustrój, o utrwalenie którego walczył, biorąc udział w likwidacji band, pozwolił mu ujawnić swoje zdolności. Zaświadczenie rady folwarcznej, przywiezione do szkoły, świadczy o całkowitym oddaniu się budowie nowego życia. Dziś Kamiński jest dyrektorem zespołu PGR w woj. olsztyńskim.

BOLESŁAW WALCZAK, pracował kilkanaście lat u bogaczy wiejskich, wykonując najcięższe roboty, nie mając ani książki, a-



Dzięki pomocy państwa z roku na rok zwiększa się w woj. gdańskim pogłowie bydła.
Na zdjęciu: pastwisko w pow. malborskim.

RADY NARODOWE

— organami jednolitej władzy

Odbijające się obecnie na terenie całego kraju uroczyste sesje wojewódzkich rad narodowych wcielają praktycznie w życie ustawę o ujednoliceniu organów władzy państwowej, dokonując wyboru nowych prezydentów, wyposażonych w szerokie uprawnienia. Akt ten ma nie tylko charakter symboliczny, jest on w istocie swego zapoczątkowaniem nowego etapu w działalności rad, które w wyniku realizacji ustawy stają się nową jakością ustrojowo - politycz-

ną w systemie demokracji ludowej.

Połączenie przez rady kompetencji uchwalających i wykonawczych nie może być traktowane jako mechaniczne zsumowanie uprawnień dawnych rad narodowych i działających dotychczas ogniw aparatu administracyjnego. Poważnym zadaniem, które stoi przed nowoobranymi prezydentami jest właśnie obudzenie w szerokich masach zrozumienia, że skupienie władzy w rękach rad jest

wyrazem rzeczywistego postępu na drodze budowy socjalizmu, że podnosi ono na wyższy poziom organizację wewnętrzną państwa, że pozwala ono na coraz sprawniejsze spełnianie przez państwo demokracji ludowej — funkcji dyktatury proletariatu.

Sprawowanie przez rady ich funkcji na zasadach centralizmu demokratycznego, pozwoli na połączenie ścisłej dyscypliny i jednolitości centralnego ośrodka dyspozycji z wyzwalaniem wielkich zasobów twórczej inicjatywy mas, których potrzeby są ściśle związane z potrzebami i warunkami poszczególnych terenów

Deklaracja Klubu radnych PZPR, złożona na uroczystym posiedzeniu Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, stwierdza, iż we wszystkich sukcesach mas pracujących Wybrzeża w okresie ubiegłych lat pięciu jest poważny wkład WRN. Podsumowanie dorobku rady, dokonane na progu nowego etapu jej działalności, pozwala jednak wskazać nie tylko na pozytywne doświadczenia, ale także na braki i popełnione błędy.

Źródłem niedociągnięć było niedostateczne jeszcze powiązanie z masami, niedostateczny kontakt z radami terenowymi niższych szczebli, niedostateczna dbałość o rozwiązanie bytowych bolączek ludzi pracy. Droga do omówienia tych błędów prowadzi właśnie przez mocniejsze i bardziej zdecydowane budzenie i rozwijanie aktywności mas ludowych, włączanie ich w jak najszerszym zakresie do czynnego gospodarzenia.

Najlepszą metodą silniejszego wiązania rad z masami będzie zaostrożenie czujności wobec wszelkich nadchodzących z terenu głosów i sygnałów, wobec każdej skargi czy krytyki, będzie troskliwie i uważnie wysłuchiwanie ich, rozpatrywanie i załatwianie. Stosowanie wszędzie i na każdym kroku wypróbowanej broni — szczerej, nieubłaganej krytyki i samokrytyki ożywi działalność ujednoliconych organów władzy, uchroni je od niebezpieczeństwa zbiurokratyzowania, od choroby dyktatorstwa.

Rozwijanie aktywności mas następować może tylko na płaszczyźnie zaostrożającej się walki klasowej, w której rady narodowe stać się powinny organizatorem zwycięstw i rozgromienia niedobitków kapitalizmu i obszarnictwa. Rady powinny otaczać troskliwą opieką

wszelkie zarodki nowego, umacniać i podtrzymywać każdą inicjatywę przodujących ludzi klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

Reorganizacja organów władzy terenowej nakłada na rady nowe poważne obowiązki w zakresie stawiania planów gospodarczych i mobilizacji mas do ich wykonania.

Przed Gdańską Wojewódzką Radą Narodową, staje zadanie prawnego określenia kierunku rozwoju budownictwa na Wybrzeżu, oraz ujawnienia rezerw, które by pozwoliły przyspieszyć realizację planu 6-letniego i przekroczyć określone przezeń normy wzrostu naszego organizmu gospodarczego.

Rady narodowe powinny też mobilizować masy pracujących chłopstwa do dalszego ograniczania bogactw wiejskich, do umacniania i dalszego rozwijania gospodarki ze społowej.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują na to, jak olbrzymią rolę mogą odegrać rady w zakresie wykonywania funkcji kontroli, zwalczania i zapobiegania wszelkiemu marnotrawstwu, zabezpieczenia so cjalistycznej dyscypliny pracy i so cjalistycznego stosunku do własności społecznej.

Rozwijając i pogłębiając rewolucję kulturalną, rady powinny zapewnić masom możliwość jak najszerszego korzystania z dostępu do oświaty i kultury.

Warunkiem wykonania wszystkich zadań przez Wojewódzką Radę Narodową i rady terenowe na wszystkich szczeblach, jest stałe i nieustanne nawiązywanie łączności z masami, wyrastającej na gruncie walki z wrogiem klasowym, z penetracją imperialistycznych agentów wszelkiego typu.

Umocniając więź z masami rady narodowe będą, jako praktyczna szkoła rządzenia, wysuwać coraz śmielej poprzez swój aparat nowe kadry, kierować przodujących robotników i chłopów na odpowiedzialne stanowiska.

W ten sposób realizując zadania postawione przez tow. Bolesława Bierut na IV Plenum KC PZPR, rady pod ideowo-politycznym przewodnictwem partii klasy robotniczej, będą uaktywniać coraz szerszy krąg oddanych sprawie naszego budownictwa ludzi pracy.

Wstrzegając się powtórzenia do tychczasowych błędów, rady narodowe, a w szczególności ich prezydium, powinny zwrócić szczególną uwagę na styl swej pracy, dążąc systematycznie do podnoszenia go na coraz wyższy poziom.

Elementami tego właściwego stylu pracy jest przede wszystkim — dobry i celowy podział pracy, połączony z zaostrożoną kontrolą wykonania

— pogłębienie planowości i kolektywności
— socjalistyczna dyscyplina pracy
— aktywizowanie komisji i rozszerzanie zakresu ich działania
— stała wymiana doświadczeń przodujących rad narodowych.

Szczególnym zadaniem Wojewódzkiej Rady Narodowej będzie wzmożenie troski o ścisłe powiązanie z radami i prezydentami rad niższego stopnia, opieka nad nimi oraz planowe i wychowawcze kierowanie ich pracą.

Pogłębiając czujność rewolucyjną, stosując leninowsko-stalinowską metodę krytyki i samokrytyki, rady narodowe Wybrzeża związane z masami, z tysiącami robotników, marynarzy, chłopów i inteligencji pracujących, staną się w ten sposób, pod ideowym przewodnictwem PZPR, w warunkach kształtowania się moralno-politycznej jednolitości całego społeczeństwa, organizatorem zwycięskiego budownictwa podstaw socjalizmu w naszej gospodarce morskiej, budownictwa podstaw socjalizmu nad polskim Bałtykiem.

Wkład ich w realizację tego dzieła będzie zarazem wkładem w zwiększenie sił obozu pokoju, na którego czele stoi potężny Związek Radziecki, któremu przewodzi wielki Stalin.

(T.S.)

MARIA ŻMIGRODZKA

W mozolnej pracy przygotowują swą ziemię pod wydatny plon członkowie spółdzielni produkcyjnej w Choczewie

Nielatwo przyszła kilkunastu rodzinom chłopskim z Lubelszczyzny decyzja przeniesienia się w 1947 roku na ziemię zachodnie. Wiedzieli, że przybywając tam w dwa lata po wyzwoleniu, nie zastaną już ani wolnego inwentarza, ani maszyn rolniczych, a i co lepsze ziemię są już na pewno zajęte. Gospodarząc w swej wsi, wiele słyszeli o tych mikołajczykowskiach pupilkach, którzy przy poparciu swego protektora, „osiedlili się” na ziemiach zachodnich i zagarnęli pozostały tam sprzęt rolniczy, ziarno siewne czy inwentarz, tworząc kilkudziesięciohektarowe majątki. Ale pomimo tych wieści, lubliniacy zdecydowali się na przyjazd.

— Zobaczcie — mówili Stawski, Dymowicz, czy Bołotuch, do mniejszych zdecydowanych i ochotnych — będzie nam tam lepiej, niż tu, na naszych kartowatych gospodarstwach. Pracować — no cóż, tam pono trzeba nawet więcej, gdyż ziemię tę należy zagospodarować. I nie obawiamy się tych mikołajczykowskich bogaczy. Przy pomocy państwa ludowego i naszych braci — robotników, damy sobie radę.

I tak wreszcie pewnego dnia ruszyli w drogę. Kilkanaście rodzin przybyło do Choczewa w powiecie luborskim.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WIEJSKA — SZKOŁA UŚWIADOMIENIA SPOŁECZNEGO

Wiele dobytku do załadowania nie mieli. Nie wszyscy posiadali konia lub krowę. Niejednego prosiaka sprzedali na odjeździe, że by mieć trochę grosza na „nowe gospodarstwo”, na pierwszy siew. Prawda, że rząd przydzielał ziarno siewne dla osadników i dawał pożyczki na zakup bydła rogatego, mówiono też o przydziale koni, ale pomoc ta w dużej mierze, trafiała do rąk bogaczy na skutek machinacji kumulek i wpływów, posiadanych przez nich jeszcze wówczas w Samopomocy i zarządkach gminnych. Niemiele więc skorzystali i osiedleńcy z Lubelszczyzny. Dobrze, że chałupy były niegorsze, więc było przynajmniej gdzie mieszkać.

Zaczeli gospodarzyć, a zadanie było trudne. Jak okiem sięgniesz — ugor. Co lepsze, bliżej wsi po łozne ziemię już poprzydzielano. Maszyny, siła pociągowa — owszem były, ale u bogaczy za odrobek. Taki Morawski nawet za wodę, czerpaną z jego studni, kazał sobie odrabiać, więc gospodarzka szła osiedleńcom jak z kamienia. Ale że chłop jest z natury łwardy, więc z roku na rok coraz mniej było odlogów, coraz to przybywał w obejściu koń czy krowina. Okazało się też, że i Stawski, jeszcze w Lubelskim, dobrze prokował. Przyszła kreska i na bogaczy. Staneli w obronie mało i średniorolnych chłopów robotniczych i ich organizacja partyjna. No wy, młody, sekretarz Komitetu Gminnego, tow. Raniowski, dobrze pojmywał swoje obowiązki. Jak zaczęli robić porządek — to ani w ZSCh, ani w Gminnej Radzie Narodowej nie ośmiał się żaden bogacz i spekulant wiejski. Założono wzorową spółdzielnię ZSCh. W krótkim czasie zaczęły powstawać coraz to nowe jej placówki — spółdzielca masarnia, gospoda ludowa, 3 młyny, a przede wszystkim gminny ośrodek maszynowy. Chłopi mogli wreszcie swobodnie odetchnąć. Wówczas właśnie zrodził się wśród nich i dojrzał szybko plan, założenia spółdzielni produkcyjnej, aby tym mocniej ugruntować swoją pozycję materialną i społeczną i wyzwolić się całkowi-

cie z jakiegokolwiek zależności od wyzyskiwaczy.

WYŚCIG Z CZASEM I WSPÓŁZAWODNICTWO W UPRAWIE

— Jak to było z tą spółdzielnią? — A no, widzieliśmy, że każdemu ciężko, gdy sam na swoim pracuje — mówi ob. Styr. — Ani maszyną to obrobić, ani nie zawsze masz konia, albo trudno ci dostać nawozy sztuczne. Jak zasieje się żyto, to brak ci ziemniaków, a zresztą, co może dać taka gospodarzka, kiedy człowiek ciągle uprawia tylko żyto i ziemniaki. Pomyśleliśmy sobie, że jak będziemy pracowali wspólnie, to będzie nam łatwiej obrobić ziemię, będziemy uprawiali rośliny przemysłowe, zaprowadzimy hodowlę bydła i owiec. I tak zdecydowaliśmy się na tę spółdzielnię.

Spółdzielnię produkcyjną w Choczewie założyli chłopcy w połowie stycznia br. — przystąpiło do niej 20 rodzin. Przyjęli statut III stopnia i po dokonaniu wpisu wkładów i udziałów, okazało się, że w spółdzielni choczewskiej będzie 206 ha ziemi ornej. Niemal połowę tej ilości uprawiała dotychczas miejscowa szkoła rolnicza. Obecnie te 100 ha ziemi spółdzielcy choczewscy zaczęli obrabiać wspólnie. Pozostały obszar będzie scalony jesienią br., razem z wpałami udziałów w ziarnie, siłę pociagową i inwentarzu.

Ziemia nie czeka, musi być na czas uprawiona. Dlatego też Choczewianie podjęli dla uczczenia swego Święta Ludowego, zobowiązanie, że do końca maja ukończą całkowicie wiosenną akcję siewną na całym obszarze, który będzie uprawiać spółdzielnia. Zobowiązanie swe Choczewianie wyko-

nali, starając się jednocześnie jak najstaranniej uprawić ziemię, nie zależąc od tego, czy pracują już na niej wspólnie, czy jeszcze indywidualnie.

„Uprawimy starannie ziemię spółdzielczą — dowodzi przewodniczący spółdzielni, ZSL-owiec Hamerla — będziemy mieć większe plony, większe kapitały na zakup tak koniecznego w naszej spółdzielni bydła rogatego. Przecież według zapisu będą w spółdzielni 23 konie i około 30 żrebiąt, ale tylko 3 krowy. Musimy mieć na ziemi spółdzielczej jak największy plon, żeby nam starczyło na opędzenie wszystkich potrzeb. Bo wiecie — tłumaczy spółdzielcom — z pożyczką bankową to jest tak: dać dadzą ci bardzo chętnie, ale dobrze wiesz, że musisz w terminie zapłacić i od tego nie ma odwrotu. Dlatego najwazniejszą rzeczą, to jak najlepiej uprawić te 100 hektarów, które już są wspólne”.

„Ho ho — odpowiada na to tow. Bołotuch, a dołącza się do jego opinii kaszub Leon Domarus i Antoni Styr — o tym kawałku swojej ziemi, który za pół roku będzie naszą wspólną ziemią, też nie należy zapominać. Im więcej z niej wydobędziesz, tym więcej kwalifikowanego ziarna czy ziemniaków będziesz mógł wnieść jako wkład. Dlatego trzeba znaleźć czas na jedno i na drugie. Tu roboty nie szczędzić, ale i tam swoje zrobić. Bo praca to jest rzecz najwazniejsza”.

„Pamiętajcie Morawskiego? Taki niby się zrobił przyjaciel, tak słodko gadał i opowiadał, jak to powinno być w spółdzielni, jak się powinno robić,

a co się i kiedy, a po tym jak zaczęliśmy pospólu pracować to jego nie było. Wtedy mu się nie podobał nasz przewodniczący, a potem się okazało, że cały zarząd nie był po jego myśli, aż wreszcie wyszło sztydo z worka. „Ży statut przyjęliśmy. Po co zaraz spółdzielnia III stopnia? Wystarczyłaby przecież wspólna uprawa ziemi”. I teraz się okazało, że to był wróg spółdzielni, który chciał wejść do niej tylko po to, żeby siał ferment i niezgodę i prowadził robotę rozbijacką. Dobrze że się go pozbyliśmy”.

Co do tej opinii zgodni są wszyscy. W trudzie i mozole budują swą spółdzielnię i dlatego skrupulatnie sprawdzają, kto i kiedy przychodzi do wspólnej pracy. Zarząd spółdzielni prowadzi dokładne zapisy, kto ile i jak wykonał pracę. W najbliższym czasie wprowadzone zostaną dniówki obrachunkowe.

„Bumelanctwa i wymigiwania się od wspólnej pracy nie przepuścimy nikomu. Hajdzie i Wawrzakowi na zebraniu też powiem, co mamy na sercu o ich postępowaniu — dodaje tow. Stawski. — Jak mamy spółdzielnię to niech będzie dobra. Kto chce się lenić do roboty i gospodarzyć źle, ten niech sobie zostanie na gospodarce indywidualnej”.

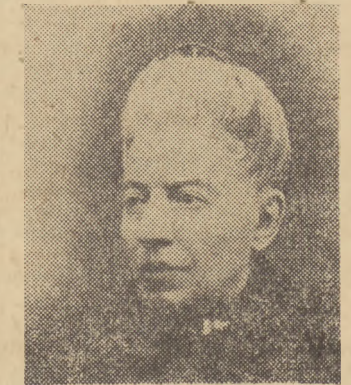
Krótką przerwą w pracy dobiega końca. Ciężkimi buciarami chłopcy choczewscy wgniatają w ziemię niedopałki papierosów. Za chwilę tylko długa smuga pyłu świadczy o tym, że zniknął w niej rząd maszyn i ludzi przygotowujących spółdzielczą ziemię pod wydajniejszy, spółdzielczy plon.

hace

Pisarka krytycznego realizmu mieszczańskiego

W czterdziestolecie śmierci Elizy Orzeszkowej

Eliza Orzeszkowa (ur. 1841 zm. 1910) rozpoczęła twórczość literacką w latach, które następowały bez pośrednio po klęsce powstania styczniowego. W okresie gdy po ułudzie nadziei chłopów i złamaniu wiary w państwo klasowego



ziemiaństwa postępował w szybkim tempie proces rozwoju kapitalizmu, w okresie wielkiego przewrotu wiekowych stosunków społecznych i przewartościowywania ustalonych pojęć rozgorzały zacięte walki ideologiczne.

Wraz z pozytywistami walczyła z zacofaną kulturą szlacheckich dworów w imię możliwości swobodnego rozwoju burżuazji i Eliza Orzeszkowa.

Szacunek dla pracy ludzkiej, marzenie o powszechnej oświecie, kult nauki, — a pogarda dla klerykalizmu, fanatyzmu religijnego i nienawiści narodowościowych, wiara w postęp techniczny

i błogosławione skutki uprzemysłowienia kraju cechują jej twórczość w latach 1866—80.

W licznych nowelach, powieściach, rozprawach publicystycznych podjęła Orzeszkowa szereg najistotniejszych spraw swojego czasu.

Wskazywała na katastrofę, jaką przeżywała podówczas klasa obszarncza i dowiodła jej konieczność zerwania z pasożytniczą kulturą salonu na rzecz włączenia się w orbitę rozwoju kapitalizmu.

W utworach z życia środowiska żydowskiego przeciwstawiła się mętnej fali antysemityzmu, jaka „podmywać” poczęła kulturę nowego społeczeństwa („Meir Ezo-fowicz”, „Gedali”).

Pierwszy okres twórczości Orzeszkowej nacechowany jest optymizmem.

Mniej więcej w początku lat 80-tych ta optymistyczna wiara ulega jednak rozbiciu. Utwory Orzeszkowej przynoszą z sobą również i ostrą krytykę społeczeństwa burżuazyjnego („Pierwotni”, „Widma”, „Zygmunt Ławicz i jego koledzy”).

Wiara w kapitalizm załamuje się — obraz społeczeństwa uzyskuje właściwszy rozkład światła i cieni, zarysowuje się zrozumienie przyczyn niesprawiedliwości ustroju, krytyka zastępuje naiwne zachwyty, rodzi się realizm krytyczny. Jest on najwyższą formą świadomości społecznej, osiągalnej dla pisarza mieszczaństwa, ale też i dla tego jest klasowo ograniczony.

Powieści Orzeszkowej nie są konsekwentne w krytyce, nie dostrzegają też wszystkich trybów

kapitalistycznego mechanizmu społecznego. Pisarka, widząc zło starego świata, nie jest w stanie należycie ocenić doniosłości zarodków nowego i przejść na jego stronę. Jej sumienie artystki zostaje zwyciężone przez ciasnotę stanowiska klasowego.

Nie ukazała też pisarka centralnego konfliktu swej epoki — wyzysku robotnika w kapitalistycznej fabryce. Również robotnicy ukazani zostali przez Orzeszkową w krzywym zwierciadle psychologicznego fałszu.

Nie mniej właśnie wtedy przeżyła Orzeszkowa szczytowy okres rozwoju swej twórczości.

W dwóch świetnych powieściach „Niziny”, „Dziurdiowie” i w drobnych nowelach podjęła temat stosunków na pańszczyźnianej wsi i wśród proletariatu folwarcznego. Nakreśliła, jako jedne z pierwszych, wstrząsające obrazy chłopskiej krzywdy i ciemnoty.

Proces Proletariatuzyków w roku 1885 zwrócił uwagę zatykającego uszy „społeczeństwa” na powagę kwestii socjalnych. Wystąpienie zorganizowanego ruchu robotniczego zamknęło okres postępowości mieszczaństwa. W walce z potężnym wrogiem przechodzi ono na pozycję reakcyjną, zdradza dawne ideały, odrzeka się postępu.

U schyłku lat 80-tych załamuje się też krytyczny realizm w powieściach Orzeszkowej. Trwają wprawdzie ostre ataki na kapitalizm, trwa humanitarna obrona skrzywdzonego człowieka, ale pisarka zaczyna wierzyć, iż cywilizację może odrodzić kultura zacofanej wsi („Cham”) lub dobroczyn-

na akcja szlachetnych ziemian („Dwa bieguny”, „Australczyk”).

Mimo niesłabnącej nienawiści i pogardy dla kapitalistycznych groszrobów, Orzeszkowa zatrzymała już wtedy przenikliwie i jasne rozumienie życia. Schyłek jej życia upłynął w wątpliwości, zniechęceniu, niezrozumieniu ukazujących się już wyraźnie perspektyw nowego życia (rewolucja 1905 r.).

Dziś rozumiejąc klasowe ograniczenia mieszczańskiego realizmu krytycznego i konieczność jego schyłku w momencie zaostrożenia się konfliktów społeczeństwa klasowego, umiemy ocenić też jego wartości.

Cennym wkładem realizmu mieszczańskiego w historię kultury ludzkiej są zarówno akcenty racjonalizmu, poszanowania dla wiedzy i przekonanie o konieczności oświaty dla mas, pogarda dla przywileju społecznego, fanatyzmu i zabobonu, jak z drugiej strony głęboki humanitaryzm. Walka o chleb, światło i szacunek dla człowieka, traktowanie swej pracy pisarskiej jako służby społecznej i postulat szukania dostępnego piarszowi prawdy o człowieku i świecie — oto najcenniejsze wartości pisarstwa Elizy Orzeszkowej.

Sprawiają one, że do książek jej długo jeszcze zaglądać będzie czytelnik poszukujący wiedzy o minionych epokach historii, jak i pisarz sięgający do doświadczeń i osiągnięć postępowych twórców kultury narodowej.

KAROL J. WEBER

KORESPONDENCI »GŁOSU WYBRZEŻA« realizują zadania Krajowego Zlotu w Warszawie

* * *

W klubie korespondentów robotniczych w Gdańsku odbyły się zebrania grup korespondentów, poświęcone omówieniu uchwały Pierwszego Krajowego Zlotu w Warszawie. Uczestnicy zebrania wysłuchali sprawozdań korespondentów, którzy braли udział w Zlocie, a następnie zapoznali się z przemówieniami tow. Cyrankiewicza i tow. Zambrowskiego. Szczególną uwagę poświęcono tym fragmentom przemówień, które mówią o zadaniach korespondentów i stosunku do jego krytyki.

Korespondenci gdańscy postanowili realizować uchwały Zlotu, odważnie piętnując braki i niedociągnięcia w swoich zakładach pracy oraz popularyzując doświadczenia przodowników i racjonalizatorów pracy.

Odważna i prawdziwa krytyka powinna cechować działalność korespondenta Z narady sprawozdawczej w „Głosie Wybrzeża“

Przed kilku dniami w Klubie Korespondentów odbyło się zebranie robotników-współpracowników w redakcji „Głosu Wybrzeża“ z terytorium Stoczni Gdańskiej i Północnej. Po omówieniu uchwały Krajowego Zlotu Korespondentów, którego przebieg zreferował TOW. LISAKOWSKI, rozwinęła się dyskusja. Stoczniovcy omawiali trudności w swojej pracy, zadania, które oczekują realizacji w najbliższym okresie czasu oraz drogi przezwyciężenia niewłaściwego stosunku do krytyki.

„Pierwszy Zlot Korespondentów z całego kraju wytknął drogi naszej współpracy z gazetą —

mówił tow. Lisakowski. — Oczekujemy na duże zadania. Powinniśmy stać się czynnikami kontroli społecznej. Musimy walczyć o usprawnienie pracy w zakładach przemysłowych, tępić bumelantstwo i brak troski o majątek narodowy, musimy wreszcie popularyzować osiągnięcia załóg robotniczych i upowszechniać ich doświadczenia.

Abyśmy mogli spełnić swoje zadanie trzeba nam systematycznego szkolenia. Każdy korespondent niezależnie od kursów szkoleniowych partyjnych, niezależnie od kursów odbywanych w zakładach pracy musi poprzez czytanie wartościowych książek, dzieł literatury radzieckiej, poznanie techniki pracy redakcji i opracowania korespondencji, podnosić swoją współpracę z gazetą na coraz wyższy poziom.

Szkolenie powinno się odbywać w klubie w oparciu o pomoc wykwalifikowanych dziennikarzy. Każdy korespondent musi być poza tym czujny na wszystkich przejawy życia, musi pisać o tym, jak kształtują się stosunki na jego terenie i jak rozwiązywane są tam ważne zagadnienia.

Prawdziwa, trafna krytyka jest podstawowym zadaniem korespondenta. Przecież widzieliśmy, jaki wpływ ma nasz „Głos Stoczniovcy“, ile spraw zdołaliśmy załatwić przy jego pomocy. Krytyka jest przejawem naszej walki o budowę

niektórego ustroju sprawiedliwości społecznej, o realizację planów produkcyjnych“.

Wypowiedzi te uzupełnili nasi uczestnicy zlotu tow. tow.: Prusakowski i Pawelczyk, stwierdzając, że korespondenci powinni współdziałać z gazetą szczególnie teraz, w okresie największego nasilenia walki o pokój. Głos korespondenta powinien być wyrazem opinii publicznej, powinien mobilizować załogi robotnicze do lepszych osiągnięć produkcyjnych w walce o pokój.

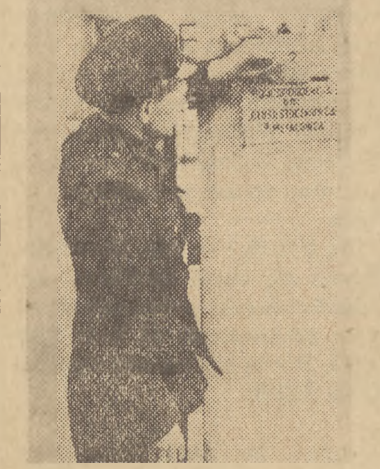
Dyskusję, w czasie której stoczniovcy wskazali na zadania, oczekujące ich w najbliższym okresie współpracy z redakcją, podsumował red. Dobrzyński omawiając nowe

wytyczne, które w pracy korespondentów ustaliło IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Na korespondentach ciąży w dużym stopniu odpowiedzialność za dobór kadr robotniczych. Nie można bowiem tolerować takiego stanu, aby, jak to ma miejsce w Stoczni, inżynier czy inny wykwalifikowany fachowiec zajmował się sprawami administracyjnymi, do których wykonania może być użyty człowiek nie posiadający tych kwalifikacji. Miejsce inżyniera jest w produkcji. Na zajmowane przez nich obecnie stanowiska trzeba kierować zwykłych pracowników, którzy po odpowiednim przeszkoleniu z powodzeniem wykonają powierzone im prace. Korespondent musi poznawać robotników w swoim oddziale produkcji, mówić o ich postawie, wskazywać osiągnięcia i jeśli przez swój stosunek do pracy robotnicy ci zaskują na awans społeczny, trzeba o tym mówić otwarcie.

Korespondent może dużo zdziałać przez zwalczanie kumoterstwa. W wielu zakładach przemysłowych można spotkać niewłaściwą gospodarkę kadrami. Ludzie odpowiedzialni, wartościowi, bywają pomijani przy obsadzaniu kierowniczych stanowisk na korzyść mniej wartościowych.

Wszystkie zadania, oczekujące korespondentów mogą być spełnione przez utrzymywanie stałego kontaktu z gazetą, przez piętnowanie błędów, przez odważne formułowanie choćby najbardziej krytycznych wniosków. Z tego też względu korespondenci muszą stale i ściśle współpracować z gazetą.

K. PIKOR



Strażnik stoczniovcy wrzuca korespondencję do skrzynki „Głosu Stoczniovcy“.

Zmienić stosunek do krytyki

Na jednym z ostatnich zebrani korespondentów w klubie wpłynęła sprawa reakcji na korespondencję napisaną przez tow. Nestoruka z PFB Nr 4, oraz na korespondencję tow. Kowalewicz z Fabryki Octu i Musztardy. — „Zaraz następnego dnia po ukazaniu się korespondencji w druku — opowiadał tow. Nestoruk — zaczęło nade mną wydzwiać. „A jak można było coś podobnego pisać, własną instytucję tak palcem wytknąć“, no i tak dalej, włącznie do — „wątpe czy to wam na dobre wyjdzie“.

Korespondent słusznie skrytykował brak troski przedsiębiorstwa o zaopatrzenie budowy w na rzędzia, rusztowania itp., przewidziane w nowym systemie normowania pracy. Sprawa krytyki w przedsiębiorstwie budowlanym Nr 4 stała się przedmiotem obrad podstawowej organizacji partyjnej. Nie mówiono tam jednak o tym, by naprawić wskazane błędy, lecz przedstawiciele kierownictwa usiłowali przeforsować myśl, że nie należy w ogóle ujawniać tego rodzaju braków, lecz

rozwiązywać je we własnym zakresie, że pokazywanie błędów, to wręcz wroga robota, godząca rzekomo w interes narodowy.

Ten ostatni argument mógłby zalać nie jednego, chociażby najlepszego korespondenta.

Tow. Nestoruk nie zalał się dlatego, że znalazł się ktoś, kto potrafił stanowczo napętnować tego rodzaju stawianie sprawy. Był nim tow. Zieliński, również korespondent „Głosu Wybrzeża“. Stwierdził on na zebraniu, że krytyka słuszna i prawdziwa nikomu jeszcze nie zaszkodziła, lecz przeciwnie pomogła do przezwyciężenia błędów i zlikwidowania braków. W Związku Radzieckim w okresie budowy socjalizmu uświadczono się w całej pełni znaczenie krytyki i na doświadczeniach radzieckich powinniśmy się uczyć.

Tow. Kowalewicz pracownik fabryki Octu i Musztardy napisał ostatnio dwie krytyczne korespondencje. Jedną z nich uwypuklał szereg istotnych braków w pracy fabryki, lecz kierownictwo jej usiłowało w wyjaśnieniu, skierowanym do redakcji „zakłajstrować“ wszystkie

składe niedociągnięcia. W zasadzie przyznawano rację korespondentowi, stwierdzano jednak, że popełnił on „pewne nieścisłości“. W korespondencji chodziło o podniesienie produkcji w zakładzie i usunięcie jej hamulców, co jest przecież czowym zadaniem kierownictwa. Powoływanie się zatem na „pewne nieścisłości“, jakgdyby tu spoczywał główny ciężar zagadnienia i zasłanianie się w ten sposób przed słusznymi w zasadzie uwagami krytycznymi, świadczy o niewłaściwym stosunku kierownictwa zakładu do krytyki robotniczej, — stosunku, który musi ulec zmianie.

Intencja korespondenta piszącego do gazety jest naprawienie istniejących błędów, otwieranie oczu na niedociągnięcia. Z tego też powodu słuszną reakcją na jego wystąpienie powinno być jak najszybsze likwidowanie wytkniętych braków. Organizacje partyjne w zakładach przemysłowych powinny rozpocząć pracę wychowawczą mającą na celu zmianę stosunku do krytyki korespondenta, pomagając mu w ten sposób wykonać zadania, które postawił przed ruchem korespondentów pierwszy Krajowy Zlot w Warszawie. (s)

Współpraca z gazetą to walka z wrogiem

Pragne wyrazić redakcji wdzięczność za to, że pamięta o mnie przez udzielanie odpowiedzi na moje korespondencje, jak również za przysyłanie mi biuletynu pt.: „Korespondent“. Ze swej strony pragne zapewnić, że będę nadal korespondencje możliwie najregularniej, o ile tylko mi na to czas pozwoli.

Ostatnio przypadkowo słuchałem „Głosu Ameryki“, który pisał o tym, że dzisiejsi w Polsce robotnicy i chłop, mogą pisać do gazety. Szeroka sieć korespondentów boli naszych wrogów. Wynika więc z tego, że zadaliśmy im celne uderzenia, tym sumienniejsze będą pracowali i tym regularniej będą pisał do naszej gazety. Niech się pienią i złością wrogowie — znajdują się bowiem na straconej pozycji.

A. MICHNIEWICZ
korespondent

„Wiedziecie, że partia, rząd, prasa robotniczo-chłopska, że każdy robotnik i chłop, każdy świadomy obywatel śledzi Waszą pracę z gorącą sympatią i szczerym zainteresowaniem, że to co piszecie jest dla nas wszystkich bezcennym materiałem dla naszej pracy, jest orężem w naszej walce z wrogiem klasowym, z siłami reakcji rodzimej i zagranicznej, jest środkiem wciągania mas do rządzenia krajem, jest orężem walki o Polskę socjalistyczną“.

J. Cyrankiewicz

KLUB KORESPONDENTÓW

— szkołą dziennikarzy-społeczników

duże szybki rozwój ruchu korespondentów. Korespondent zawsze czuje obawę przed kontrolą swojej pracy ze strony zwierzchników.

— O tak, — potwierdził korespondent Stoczni Gdańskiej tow. Pikor. — Mielismy tego przykładu. W Stoczni Gdynskiej, gdy sekretarz organizacji podstawowej zakał przedstawił sobie korespondencję, wysyłanych do redakcji, natychmiast przestano pisać. Ale obecnie już jest inaczej. Przemówienie tow. Cyrankiewicza

otworzyło oczy niejednemu. Wskazano też ono zadania, które stoją przed korespondentem we współpracy z gazetą.

Dziurny redaktor tow. Sołtan omawia niektóre z nadesłanych korespondencji, wskazując popełnione w nich błędy. Korespondent nie może być ogólnikowa. Autor jej powinien podać konkretne fakty, cytować nazwiska. Ogólnikowe korespondencje można pisać nawet w redakcji, nie odwiedzając wcale zakładu pracy. A korespondent, który tkwi głęboko

w zagadnieniach swojego zakładu, powinien umieć cytować przykłady.

— U nas odbyła się ostatnio interesująca narada wytwórcza — mówi tow. Kłirkorowicz — Chciałbym napisać coś na jej temat, tylko widzieć, nie wiem jak podejść do tej sprawy, bo to w czasie obrad wylonilo się aż kilka zagadnień.

Dziurny redaktor udziela wskazówek, w niektórych sprawach, prosi korespondenta o porozumienie się z nim po zebraniu, innego znowu sadza przy stoliku, radząc, aby zaczął opracowywanie korespondencji według ustalonych planu.

— Pamiętajcie tylko — przypomina, — że każda wasza korespondencja musi być prawdziwa, musi mówić o faktach, które rzeczywiście miały miejsce. I pamiętajcie również o tym, że partia i redakcja bronią tylko takiego korespondenta, który napisał prawdę, choćby była ona najbardziej przykra dla tych, którzy zostali skrytykowani.

— Widzicie, ja może i miałbym co do skrytykowania — mówi jeden z korespondentów-kolejarzy. — Ale u nas jest taki paragraf w pragmatyce służbowej, zakazujący pisanie do gazety o życiu kolei. — Inni towarzysze uśmiechali się tylko na takie oświadczenie, bo przecież paragraf ten był wprowadzony przez

złotyrowie warsztatowi z powodu tej krytyki posunęli się do gróźb usiłując następnie przedstawić tow. Ofiarę, jako bumelanta.

Tow. Ofiara cieszy się w swoim zakładzie pracy dobrą opinią i jest powszechnie szanowany. Ludzie, których stosunek do krytyki był niewłaściwy spotkali się z odpowiednią odprawą.

Sekretarz Komitetu Portowego TOW. DANISIEWICZ stwierdził przy tym, że korespondent robotniczy, krytykujący różne przejawy zła na terenie naszych portów, powinien być otaczany szczególną opieką i nikt nie ma prawa hamować jego inicjatywy. Krytyka bowiem pomaga do na-

prawienia błędów i przyczynia się do wyrobienia socjalistycznego stosunku do pracy.

Korespondent piszący prawdę do gazety, umiający operować orężem krytyki cieszy się wśród załóg robotniczych dużym szacunkiem. Przykładem tego jest tow. Kupper, który kilkakrotnie napiewał bumelantów i przyczynił się do likwidacji nieusprawiedliwionych spóźnień i opuszczania dniówek roboczych w porcie. Jako człowiek najbardziej godny szacunku i zaufania, tow. Kupper został powołany na stanowisko referenta dyscypliny pracy.

Korespondenci stwierdzili w dyskusji, że gazeta nasza uważana jest powszechnie za obrońcę interesów człowieka pracy i szermierza walki o podniesienie produkcji. Każda sprawa poruszona na łamach naszej gazety jest żywo komentowana przez całą załogę i wywołuje szybka interwencje ze strony kierownictwa. „W związku z tym — mówił ob. Osko — trzeba przede wszystkim tępić przejawy marnotrawstwa, które jest często wynikiem niewłaściwego stosunku do gospodarki materiałowej.

W toku dyskusji wylonila się również potrzeba wprowadzenia pracy korespondentów do planów miesięcznych organizacji partyjnych. Przynajmniej raz na dwa tygodnie korespondenci robotniczy wolni w godzinach pozasłużbowych od wszelkich innych zajęć powinni swobodnie naradzać się nad tematyką dotyczącą ich zakładów pracy i metodami jej opracowania.

Robotnicy portowi stwierdzili, że chcą pisać nie tylko o niedociągnięciach w pracy, lecz również o osiągnięciach, które świadczą o nowym, socjalistycznym stosunku do pracy. Popularyzowanie osiągnięć zachęca inne załogi do naśladownictwa i trzeba pokazywać ich źródła i omawiać organizację pracy.

Każdy agitator — korespondentem

W Stoczni Gdańskiej, a następnie Północnej odbyły się zebrania agitatorów, poświęcone omówieniu ich współpracy z naszą gazetą. Zebrania te zwołane zostały z inicjatywy redakcji „Głosu Wybrzeża“. Ostatnio kolejne zebranie tego typu odbyło się w Stoczni Gdynskiej. Tow. Sokółowski odczytał z pisma „Korespondent“ artykuł, omawiający zagadnienia Krajowego Zlotu Korespondentów, po czym wywalała się dyskusja. Następnie tow. Duzowski wyjaśnił zasady współpracy korespondentów robotniczych z „Głosem Wybrzeża“.

(K. Z.)



W klubie korespondentów robotniczych.

Do klubu przez otwarte okna wkradały się promienie zachodzącego słońca. Za stołami zasiadli korespondenci. Byli tu tow. tow. Sikorski, Kradziecki i Kłrkorowicz ze Stoczni Gdańskiej i tow. tow. Giedroyc, Rzeźnik i inni z warsztatów PKP Zawisłe i robotnicy portowi: tow. tow. Najdek, Besman i murarze: tow. tow. Zieliński, Nestoruk i wielu innych. Przyszli tu prosto z warsztatu.

Tow. Dębski z ożywieniem opowiada o swoim pobycie na Krajowym Zlocie Korespondentów. Wyowiedzi kolejarza wywołują ożywą dyskusję. — A ja to sobie zupełnie inaczej wyobrażałem — mówi tow. Jackiewicz, pracownik warsztatów ZPGG — Niezależność korespondenta od kierownictwa zakładu pracy, jego samodzielna decyzja w opracowywaniu korespondencji i w powo-

GŁOS KOBIET

Budujemy szczęśliwą przyszłość dla naszych dzieci

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Dziecka, który będziemy obchodzić w roku bieżącym pod hasłem wzmocnienia walki o pokój, walki o sześcienną przyszłość, pod hasłem wszechstronnej opieki nad dziećmi. Prowadzona na całym świecie akcja zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim znalazła pełne zrozumienie wszystkich kobiet - matek, których pragnieniem jest wychować swoje dzieci na szczęśliwych i rozumnych ludzi, wolnych od zmyły wojny, ludzi, których zadaniem będzie pomnażanie zdobyczy nauki i kultury.

Rząd Polski Ludowej — otoczył kobiety - matkę troskliwą opieką, umożliwiając jej łaczenie zaszczytnego obowiązku wychowania dzieci z pracą społeczną i produkcyjną.

Jedną z największych zdobyczy socjalnych kobiet - matek w naszym ustroju jest ustawa z dn. 28. IV. 1949 r., która zapewnia kobiecie 12 tygodniowy płatny urlop macierzyński, przeniesienie kobiecie ciąży na 6 miesięcy ciąży na cięższą pracę, przy zachowaniu poprzednich zarobków, zakaz zwolnienia z pracy kobiet w ciąży, przerwy w pracy dla matek karmiących.

Przemiany rewolucyjne, jakie dokonały się w Polsce, spowodowały szeroki rozwój instytucji opieki nad matką i dzieckiem. I tak liczba żłobków, w porównaniu do roku 1939, wzrosła 15-krotnie — z zaledwie 33 w 1939 r. do 480 — z liczby dzieci 28.200.

Przed wojną nie troszczyli się nikt o zdrowie dziecka wiejskiego, nie było więc ani jednego dziecka wiejskiego. Dziś 5900 dziecińców rozciąga opiekę nad 323.000 dziećmi wiejskimi, odciążając tym samym matki - chłopki. Liczba przedszkoli wzrosła czterokrotnie sięgając 6200 z ok. 300.000 dzieci. Coraz gęstsza sieć żłobków, przed szkołi, dziecińców, świetlic daje matce pracującą gwarancję spokojnej pracy, wyzwala kobietę-matkę od ustawicznej troski o los jej dziecka.

Rząd Polski Ludowej poprzez gęstą sieć szkół podstawowych, szkół zawodowych i technicznych, zapewnił dziecku i młodzieży możliwość kształcenia się, rozwoju zdolności i zamiłowań, udostępniając wybór właściwego zawodu.

Doniosła reforma jest stworzenie instytucji poleźnych gminnych nieznanej przed wojną, która przychodzi z pomocą kobiecie rodzącej i ciężarnej. Powiększająca się również sieć ośrodków zdrowia w całym kraju zapewnia kobietom wiejskim higieniczne warunki porodu. Każda kobieta ciężarna ma zapewnioną bezpłatną pomoc lekarską i lekarstwa przez cały okres ciąży.

Każde dziecko, urodzone po 1 maja 1949 r., otrzymuje od państwa wyprawkę. Bezpłatnie wyprawki otrzymują dzieci osób ubezpieczonych, korzystających ze świadczeń opieki społecznej, dzieci pracowników rolnych i bezrolnych oraz maternalskich chłobów.

Utworzenie Domów Matki i Dziecka, nieznanych przed wojną w Polsce, jest jeszcze jednym poważnym dowodem troski rządu o matkę i dziecko. W Polsce mamy 36 takich domów, które przyjmują kobiety ciężarne, znajdujące się w ciężkich warunkach materialnych, przeważnie kobiety samotne, które po urodzeniu dziecka niezaś w Domu Matki i Dziecka pożytecznego zawodu. Pobyt w Domu Matki i Dziecka jest bezpłatny, higieniczny i opieka lekarska na wysokim poziomie. W trosce o polepszenie bytu rodziny i ułatwienie wychowania dzieci, Sejm w końcu 1948 r. uchwalił ustawę o zasiłkach rodzinnych.

Rząd Polski Ludowej uregulował także prawa dziecka. Nowe prawo matulskie, które weszło w życie z dn. 1. I. 1946 r. gwarantuje trwałość związku małulskiego, wpływa na podniesienie poziomu moralności, utrwała znaczenie rodziny, podkreślała wyrażnie równe prawa kobiety i mężczyzny. Przepisy prawa rodzinnego i opiekuńczego regulują po-

zycie kobiety - matki i jej dziecka przez słusze i sprawiedliwe ustalenie praw dzieci z małżeństwa i pozamałżeńskich.

Wyrazem szacunku dla macierzyństwa jest uchwała KRN i następnie Rady Państwa, nadająca



W Warszawie odbył się ogólnopolski konkurs pisania na maszynie. Pierwsze miejsce zajęła Wanda Antkowińska — pracownica Giełdy Zbożowo-Towarowej w Gdańsku, która osiągnęła doskonały wynik, 465 uderzeń na minutę. Konkurs zgromadził 170 osób z całego kraju. Celem jego było również zainicjowanie współzawodnictwa pracy wśród maszynistek.

ce kobietom-matkom wysokie odznaczenia państwowe za liczne potomstwo.

Rok 1950 — pierwszy rok planu 6-letniego okresu zapoczątkowujący budownictwo fundamentów socjalizmu — otwiera przed kobietą — matką i jej dzieckiem jeszcze wspanialsze perspektywy. Wydatki na opiekę nad matką i dzieckiem zostały zwiększone w budżecie państwowym o 13,5 milarda złotych.

Kobiety-matki, które w ustroju Polski Ludowej widzą gwarancję szczęśliwej przyszłości swych dzieci, czują tak jak Z. Gagarina, która w imieniu Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich na Światowym Kongresie Obrótców Pokoju w Pradze oświadczyła: „Pokój — oto czego pragnę, do czego dążę i o co walczą kobiety. Każda kobieta, niezależnie od tego, w jakim mieście kraju i jakim mowie językiem, pragnie zawsze spokojnego życia, pragnie szczęścia dla swoich dzieci. Każda kobieta jest konsekwentnym i płomiennym obrońcą pokoju, bowiem ona własnie cierpi najwięcej na skutek okrutnych wojen. Ona — matka, żona, siostra i córka”.

W. NEUMANOWA.

Dlaczego dział spedycyjny portu Wisłoujście nie zatrudnia kobiet?

W roku 1949 zwracano się parokrotnie do biu dyrekcji CZPPW. we Wrzeszczu z projektem obsadzenia niektórych stanowisk w wydziale spedycyjnym portu — Wisłoujście przez kobiety. Nie wiadomo dlaczego, projekt ten został przez ówczesną dyrekcję odrzucony.

Ciekawe co było powodem tej decyzji? Pożądane jest, ażeby obecnie, gdy komercjalizacja przedsiębiorstw portowych jest już faktem dokonanym dyrekcja ZPGG we Wrzeszczu, zajęła się tym problemem i dopuściła kobiety do poważniejszych prac w wydz. spedycyjnym portu — Wisłoujście. Uważam również, że będzie to z korzyścią dla instytucji i w niczym nie ograniczy możliwości zarobkowych naszych towarzyszy pracy.

Oczywiście należałoby przeszkolić kobiety, reflektujące na pracę w wydz. spedycyjnym, cho-

ciażby szkolenie takie miało trwać nawet przez kilka miesięcy.

J. LOREK
korespondent.

Nauka kroju i szycia w ciągu 100 godzin

W szkole podstawowej w Brzeźnie odbyło się ostatnio zamknięcie kursu kroju i szycia, zorganizowanego przez Gdańską Spółdzielnię Spożywców. Zdobycie przez kursantki gruntownej znajomości szycia w ciągu 100 godzin jest zasługą wykładowców i Gdańskiej Spółdzielni Spożywców, która otoczyła uczestniczki kursu troskliwą opieką. Doskonałe rezultaty pierwszego kursu stanowią zachętę dla spółdzielni do uruchomienia dalszych kursów.

W dniu zakończenia kursu odbyła się wystawa prac kursantek, którą zwiedzili liczni mieszkańcy Brzeźna i okolicy.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA

Na wczoraj
letnie
w 1950 r. wyjedzie
1126.000 dzieci

Letnie kolonie
i półkolonie
w 1937 r. objęły
418.500 dzieci

Międzynarodowy Dzień Dziecka będzie uroczystie obchodzony

W lokalu Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Gdańsku odbyło się zebranie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Międzynarodowego Dnia Dziecka. Przedstawicielki TPD, Ligi Kobiet, ZHP i ZMP zdały sprawozdania z pracy przygotowawczej w terenie.

Na terenie woj. gdańskiego kółka Ligi Kobiet urządzą zabawy i przyjęcia dla dzieci. W Kwidzynie członkowie TPD obejmują opiekę nad gminami. Projektowane jest urządzenie centralnej uroczystości 4.VI. w Kwidzynie i drugiej na wsi. W Tczewie planuje się całonocne wycieczki. W Pruszcze Gdańskim ZMP i LK dobrze przygotowują się do obchodu. Projektowane jest urządzenie zabawy harcerskiej, zawodów sportowych. Ustalono dwa punkty obchodów: Pruszcz i Nowy Dwór, dokąd przywiezie się dzieci z okolicy. Do dalej położonych gmin

udadza się ekipy artystyczne. Komitet czyni starania o uruchomienie żłobka i drugiego przedszkola.

Ustulony już został program obchodu Dnia Dziecka w Gdyni. Planuje się zorganizowanie zabawy, zawodów sportowych, ognisk harcerskich, pokazów filmowych. Dzieci otrzymają boni na słodycze i lemoniady. ZHP projektuje urządzenie zabaw w Sztumie, Dzierżgoniu i Sztropach. Starsi harcerze przyjadą do Sztumu.

W Malborku projektowane są wyjazdy ekip na wies.

Z życia Ligi Kobiet

WYSTĘP ZESPOŁU ARTYSTYCZNEGO W STARZYŃCE

Kółko Ligi Kobiet przy jednostce wojskowej w pow. morskim, wspólnie z ZMP-owcami, zorganizowało wyjazd do gromady Starzyńca z występem zespołu amatorskiego. Po odczytaniu tekstu apelu pokoju, przyjętego burliwymi oklaskami, odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się piosenki i recytacje. Po zakończeniu występu odbyła się zabawa ludowa. (w)

Dwa nowe żłobki w Starogardzie

Kobiety — matki, zatrudnione w większych zakładach pracy Starogardu, już od dawna domagały się założenia żłobków. Dzięki staraniom członkiń Ligi Kobiet nareszcie spełniły się ich pragnienia. Na terenie miasta Starogardu otworzono 2 żłobki: przy Państwowym Monopolu Spirytusowym i Polskich Zakładach Zbożowych. Żłobki te są wyposażone w ładne meble i zabawki,

oraz posiadają odpowiednio wykwalifikowany personel. Dzieci otrzymują ubranka i mają zapewnioną troskliwą opiekę.

Dwa żłobki jednak nie rozwiązują jeszcze zagadnienia, ponieważ jest wiele kobiet pracujących, które muszą pozostawiać małe dzieci w domu bez należytej opieki.

HONORATA LEHMANOWA



Przemysł nasz zatrudnia coraz większą ilość kobiet. Gertruda Lemulka — robotnica Stoczni Gdańskiej — pracuje wprawdzie dopiero kilka miesięcy, ale już nabyła wprawę w swym zawodzie. Przekracza znacznie normy, przodując w Stoczni Gdańskiej.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Mierniczych i personel pomocniczy do prac regulacyjnych, oraz wykwalifikowaną maszynistkę, zatrudni natychmiast Państwowe Przedsiębiorstwo Miernicze w Gdańsku. Zgłoszenia: Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 114 II p. Referat Personalny. 1419/K

3 planistów, 2 inspektorów budowlanych z uprawnieniami inżyniera lub technika, 6 wysoko wykwalifikowanych maszynistek opłacanych według grup uposażenia z dodatkami premii, 10 rezydentów do spraw handlowo-przemysłowych z dużą znajomością księgowości, 2 inspektorów mierniczych, 1 inspektora maszyn, 1 inspektora przet. drzewnego, 2 kierowców samochodowych, zatrudni natychmiast na korzystnych warunkach placę poważna instytucja spółdzielczo-handlowa w Gdańsku. Podania wraz ze szczegółowymi życiorysami należy składać w załączonych kopertach w Biurze Ogłoszeń RSW „Prasa” w Gdańsku, ul. Gdynskich Kosynierów 11, pod hasłem „Instytucja spółdzielczo-handlowa”. 1433/K

12 niewykwalifikowanych robotników zatrudni natychmiast Olejarnia „Unioń”. Gdynia — Port, ul. Indyjska 3. Zgłoszenia w Oddziale Personalnym. 1438/K

Pracowników obeznanych z systemem prowadzenia przemysłu gastronomicznego w ZSRR — st. księgowych, księgowych, szefów kuchni, kierowników zakładów oraz inspektorów kontroli zatrudni natychmiast Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego, Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 82. 1403/K

OGŁOSZENIA DROBNE

do „Głosu Wybrzeża” przyjmują:
biuro ogłoszeń R. S. W. „PRASA”,
ul. Gdynskich Kosynierów 11
oraz wszystkie

URZĘDY I AGENCJE
POCZTOWE
na terenie całego kraju.

TRZYMIESIĘCZNE nowo- ZGUBIONO odcinek wymel-
czesne korespondencyjne-
kursy księgowości, angiel-
skiego, Łódź, skrzynka 163. 1264/K
dowania wydany przez gmi-
nę Zbojnow, pow. Rypln. Re-
gina Sosnowska Włabeg, 430/G
Ogrodowa 15/12

Kobiety przodują

W leborskiej roszarni lnu

Przy roszarni leborskiej, po obu stronach szosy, wiodącej do Słupska, rozciągają się rozległe łąki, pokryte lnem.

Młode dziewczęta uwijają się żywo wśród tych stogów, a ich szafirowe kombinizony i jasne chusteczki przypominają kwitnące chabry i rumianki.

— Hej, tam, uwaga! — rozlega się okrzyk — maszyna rusza! Głośny zgrzyt, a później młarowy warkot, mówią o tym, że pełna para idzie już odziarnianie lnu.

Brygada, złożona z 14 osób — w tym tylko 3 mężczyźni —

przygotowuje len do moczenia. Oddzielnie sypią się na boki dojrzałe główki lnu, wypełnione brunatno połyskującym siemieniem, oddzielnie ruchomym dywanem zsuwa się spod maszyny llna słoima. Chwytają je wprawne ręce sortowaczek, wiążą w drobne wiązki i odrzucają na ziemię. Gdy już urosnie wysoka sterta takich trzykilogramowych wiązek, ładują je na wóz i jazda do basenów z ciepłą wodą. Zaním zdążymy dojść do fabryki, przecinając ukośsem duże pole, — platforma załadowana llną słoimą już stoi przed wejściem.

W basenach, głębokich ponad półtora metra, w tej chwili jeszcze próżnych, uwijają się kobiety.

— Raz, dwa. Raz, dwa — z suchym szelestem słomy ustawiają ciasno jeden obok drugiego snopki odziarnianego lnu. Jeden stożek spiczastym czubem do góry, drugi na dół. Gdy już cały basen jest załadowany, wlewa się do niego ciepłą wodę. Po 82 godzinnej kąpieli następuje oddzielenie włókna od drewnika i len ma dościsnąć. Namoczony wraca znowu na pole i wysuszony, po 4 — 5 dniach, wędruje do fabryki.

W wielkiej hali fabrycznej szumia miedlarki, warczą pakularki. — Nasi racjonalizatorzy — objaśnia inspektor techniczny, ob. Grajewski, — i pył chcieli wykorzystać, bo są w nim czaśczielki wosku.

Wśród maszynowych maszyn zwraca uwagę lśniący jasnym seledynem zespół. Świeżość zielonej barwy przypomina do złudzenia zgrabne czeskie samochodziki, marki Skoda.

— Te maszyny zakupiliśmy też w bratniej Czechosłowacji — mówi inspektor Grajewski. — Pracują „jak złoto”.

Potwierdza tę samą opinię zatrudniona przy maszynie Emilia Szumko. Nie przestając ani na chwilę wiązać garstek młekięgo włókna, opowiada, jak bardzo lubi swoją pracę.

— Za pieniądze, zarobione przy tej maszynie, wykształcałam swoją córkę, która ukończyła liceum rolnicze i jest teraz nauczycielką. — Ze kurzą? — Ano jest... To prawda. Ale dostajemy codziennie mleko i jakoś nikomu ten kurz na zdrowie tak bardzo nie szkodzi. Emilia Szumko jest dwukrotną przodownicą pracy. W tym roku, z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, otrzymała brązowy Krzyż Zasługi, dyplom i 6 tys. zł premii.

Przy sąsiednim zespole pracuje druga z obecnych na tej zmianie przodownic, ob. Piwrowa, która również otrzymała brązowy Krzyż Zasługi.

Z lenem to ja już dawno jestem obeznana — opowiada — lubię swoją pracę. Jestem samotniczką. I przyjemnie mi, że mam takie uczucie w palcach, że tylko do ręki włókno weźmę, a już wiem, który to gatunek. Z tymi gatunkami sprawa nie jest wcale taka łatwa. Rozmaite bele włókna, wydają się jednakowe. A tymczasem różnią się barwą, miękkością i połyskiem. Wprawna sortowaczka bez trudu rozdziela włókno na 8 grup. Z pierwszego gatunku będą najcieńsze płótna, najpiękniejsze cieniutki nity na koronki... — A pakuj? Co z pakulami? —

przypominam sobie nagie potargane, krótkie, zwielone włókno, wypadające w końcówce fazy produkcji z zespołu.

— Z pakul będzie worki, sznury, pasy transmisyjne — objaśnia mój przewodnik.

Ciekawe chyba będzie zobaczyć, co za dostarczony len otrzymują plantatorzy.

Jeden z magazynów jest po wręby zapelniony pięknymi materiałami. Welny, jedwabie, aksamity, żorżety. — Każdy z plantatorów, po odstawieniu zakontraktowanego lnu otrzymuje połowę należności gotówką, połowę zaś w materiałach, jakie sobie wybierze, przy czym od ceny hurtowej jest dawany jeszcze pewien rabat.

O dobrej pracy roszarni leborskiej świadczy najlepiej fakt, że w ubiegłym kwartale zajęła ona 2 miejsce w ogólnopolskim roszarnianym współzawodnictwie. Organizacja partyjna postanowiła wykonać roczny plan w czerwcu. Czerwiec jest już wprawdzie za pasem, ale wykonanie planu roszarni jest już bliskie.

Z każdym tygodniem pogłębia się na wsi zrozumienie korzyści, płynących z uprawy roślin przemysłowych i wzrasta ilość plantatorów lnu. Chłopi przekonują się, że uprawa jego opłaca się i widzą, że państwo przychodzi im z daleko idącą pomocą. Specjalni instruktorzy udzielają wskazówek, jak hodować len. Ruchome punkty odbioru plonu ułatwiają dostawę, no i wreszcie, forma wynagrodzenia, częściej w tanich a dobrych materiałach, jest również zachęcająca. (Ewa).

Od 28 maja do 4 czerwca — Tydzień Ligi Lotniczej

Lotnictwo polskie w służbie pokoju

W dniach od 28 maja do 4 czerwca bm. Liga Lotnicza urządza po raz czwarty swój doroczny Tydzień. Wszystkie imprezy urządzone przez Ligę Lotniczą i ogniwa organizacji pomocniczych: kół modelarskich, szkół szybowcowych i aeroklubów, odbywać się będą pod hasłem: **LOTNICTWO W SŁUŻBIE MASE PRACUJĄCYCH — NA STRAZY POKOJU.**

Lotnictwo polskie służy, niż

kiedykolwiek włączyło się w rytm wyieżonej pracy milionów robotników walczących o pokój. Polscy konstruktorzy nie pracują nad projektami maszyn bojowych, siejących śmierć i zniszczenie. W warsztatach powstają nowe typy szybowców, samolotów szkolnych, sportowych i użytkowych. Młodzież zaprawia się w modelarstwie i szybownictwie; szko-

lenie pilotów motorowych odbywa się pod hasłem służenia najszerszym masom społeczeństwa. Lotnictwo cywilne rozbudowuje swoją sieć regularnych połączeń komunikacyjnych, pomaga rolnictwu i leśnictwu w niszczeniu szkodników, niesie pomoc lekarską do odległych miejscowości.

Polskie lotnictwo cywilne odbudowało się w szybkim tempie. Jeszcze przed ukończeniem działań wojennych samoloty P.L.L. „Lot” podjęły obsługę wszystkich linii krajowych, wykonując poza tym wielką ilość lotów dodatkowych, przewożąc ważne przesyłki, pocztę, gazety i czasopisma, chorzy i lekarzy. W pracy tej — podobnie, jak w innych dziedzinach życia gospodarczego — przyszło z pomocą lotnictwu wojskowe Armii Radzieckiej.

Do szkół lotniczych, wstępuje coraz więcej robotników i chłopów. Już w szkolnych klubach modelarskich najmlodszy zwolennicy lotnictwa otrzymują podstawowe wia-

domości. Prowadzone przez Ligę Lotniczą w porozumieniu z Powiatową Organizacją Służba Polsce szkolenie szybowcowe, jest podstawą wychowania młodych kadr lotniczych.

Dla licznie zgłaszających się zastępów młodych szybowników Liga Lotnicza organizuje kursy teoretyczne, którymni objęte zostały już miasta powiatowe i częściowo gminy. W miarę rozwoju szkolenia teoretycznego, powstają dalsze ośrodki szkolenia praktycznego, zaopatrzone w nowe szybowce i sprzęt pomocniczy.

Sieć ośrodków szkolenia pilotów motorowych siega nie tylko do miast wojewódzkich, lecz także do większych ośrodków robotniczych całego kraju.

Zbliżający się Tydzień, będzie podsumowaniem dotychczasowych osiągnięć, spełnić on powinien odpowiednią rolę propagandową i zachęcić młodzież robotniczą i chłopską do wstępowania w szeregi lotnicze. (W)

Transporty letniego obuwia przybyły na Wybrzeże

Sklepy detaliczne przemysłu skózanego oraz Domy Towarowe i placówki MHD, otrzymały trzecią z kolei partię obuwia letniego importowanego z Czechosłowacji — damskiego i męskiego.

Równocześnie nadeszło męskie obuwie skórzane z wierzchami ze skórek zwierząt. Obuwie męskie jest produkci krajowej.

Sklepy przemysłu skózanego otrzymały ponadto mocne i estetycznie wykonane sandały męskie, produkcji węgierskiej. Dalsze transporty letniego obuwia

spodziewane są na Wybrzeżu w najbliższym czasie.

Imprezy sportowe w czasie świąt

28 maja
Piłka nożna: Stadion miejski Wrzeszcz, godzina 18, mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A „Kolejarz — Gdania” — „Unia Wybrzeże”.

Lekkoatletyka: stadion miejski Wrzeszcz, godzina 16 zawody lekkoatletyczne „Kolejarz — Gdania” — „Olsza” (Kraków).

Kolarstwo: mistrzostwa szosowe okręgu gdańskiego na trasie Gdańsk — Elbląg — Gdańsk.

Tenis: korty „Ogniwo” w Sopocie, „Turniej Otwarcia Sezonu Tenisowego” (przez cały dzień od godziny 8).

Szermierka i gimnastyka: molo w Sopocie, godzina 17.30 pokazy szermierki i gimnastyczne z udziałem zawodników „Unii” Wybrzeże i „Ogniwo” Sopot.

29 maja
BOKS: stadion miejski we Wrzeszczu, godz. 18, mecz bokserski reprezentacji Zw. Zaw. Francji (FSGT) — reprezentacja Zrzeszenia Sportowego „Kolejarz”.

Tenis: Korty tenisowe KS „Ogniwo” w Sopocie godz. 10.30 oficjalne otwarcie sezonu tenisowego. Godzina 15.30 Finały turnieju otwarcia sezonu.

Piłki nożna: Stadion w Wejherowie, godz. 11 — „Unia” Wejherowo — „Kolejarz” Łębork.

Stadion miejski w Gdyni, godzi-

Zabawy ludowe i kiermasze na ulicach trójmiasta

Dziś i jutro, w ramach akcji w obronie pokoju, odbędą się na placach i ulicach trójmiasta zabawy ludowe i kiermasze książek, zorganizowane przez Wojskowy Komitet Obróńców Pokoju. Na zabawach przygrywać będą doborowe orkiestry taneczne. Program obejmuje ponadto wiele atrakcyjnych niespodzianek, występy zespołów tanecznych, muzycznych oraz pokazy sportowe. Wszystkie zabawy rozpoczną się o godz. 16, w następujących punktach:

GDĄSK

28 maja

Jelitkowo — końcowy przystanek linii Nr. 4.

Brzeźno — Park (w razie niepogody, w Nowym Porcie w szkole przy ul. Sportowej).

Sianki — końcowy przystanek

Zbiórka na budowę Domu Chłopa

W dniach 28 i 29 bm. przeprowadzona zostanie na terenie trójmiasta zbiórka uliczna na Fundusz Budowy Domu Chłopa w Warszawie. Nie wątpicie społeczeństwo Wybrzeża poprze tę akcję, wypełniając puszkami datkami.

linii Nr. 9. (w razie niepogody: warsztaty kolejowe — Trojan).

Orunia — Park (w razie niepogody: sala PKP — Gdańsk — Południe).

SOPOT:

28 maja

Molo spacerowe (w razie niepogody, w halach potargowych).

GDYŃA:

28 maja

Skwer Kościuszki (w razie niepogody w Hali Związkowej)

GRABÓWEK

28 maja

Obok mleczarni („Kosakowo”, względnie sala Urzędu Zatrudnienia).

W poniedziałek 29 bm. w tych samych punktach trójmiasta, odbędą się podobne imprezy, oraz wielka zabawa ludowa na pl. Sikorskiego (przed hotelem „Orbis”) w Gdańsku. (o).

Teatry

Do Gdańska przyjechał na zaproszenie ORZZ Państwowy Teatr im. St. Jaracza — Olsztyn — Elbląg pod dyr. Wł. Surzyńskiego, który w dniu 27 i 28 bm. o godz. 19.30 w sali Teatru Dramatycznego w Gdyni wystawi sztukę pt. „Sprawa Anny Kosterkiej” Władysława Łubeckiego.

Przedstawienie będzie powtórzone w dniach 28 i 31 bm. o godz. 19.30 w Państwowym Teatrze Wielkim w Gdańsku.

Kina

Wrzeszcz — Capitol — „Za siedmioma górami”. Dozwol. od lat 7. Początek seansów godz. 17. 19 i 21, w niedzielę i święta o godz. 15. Dnia 28 i 29 bm. o godz. 10.30 poranek Piętnastoletni kapitan.

Wrzeszcz — Capitol — „Mileczka barykada”.

Oliwa — Polonia — „Lermontow” film prod. radz. godz. 17. 19. 21. Dnia 28 i 29 bm. o godz. 11.30 Poranek „Cygański tabor”.

Sopot — Baltyk — „Pieśń Abaja”.

Film prod. radzieckiej, dozwol. od lat 16. Początek seansów o godz. 16.30, 18.30 i 20.30. W niedzielę o godz. 14.30 i poniedziałek o godz. 10.30 poranek pt. „Siedmiu śmiałych” dozw. od lat 10.

Sopot — Polonia — „W pół do jedynastej”. Dozwol. od lat 18. W godz. 17. 19 i 21, w niedzielę i święta o godz. 15. 28 i 29 bm. o godz. 10.30 Poranek „Czerwony krawal”.

Gdynia — Atlantic — „Hrabia Monte Christo”. Seans w godz.: 16, 18.30 i 21.

Gdynia — Fala — „Grzesznicy bez winy”. Dozwol. od lat 18. W godz. 16. Początek seansów godz. 17 i 21.

Gdynia — Goplana — „Urodzony w październiku”. prod. angielskiej, dla młodzieży wzbroniony, oraz dodatek pt. „W lasach Meszery”. prod. radz. Początek: 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święta o godz. 14.30.

Gdynia — Warszawa — „Złot Sokoł”.

Gdynia — Grabówek — Fala — „Grzesznicy bez winy”. Dozwol. od lat 16.

Gdynia — Chylonia — Promień — „Ma skara”. dodatek „Ludzie, którzy przeżyli”. Godz. 19. 21. W niedzielę o godz. 17. Dozw. od lat 10.

Chłopi z Olszyny i Rudnik dobrze pracowali przy odgruzowaniu Gdańska

Mimo ulewnej deszczu, chłopci z Olszyny, Rudnik i Orunii od samego rana w dniu wczorajszym przybyli na ul. Szeroką w Starym Gdańsku, gdzie wzięli udział w pracy przy odgruzowaniu miasta.

Sekcja techniczna Komitetu Od budowy przeznaczyła ochotnikom do odgruzowania zatrasowany zwalami cegieł odcinek ul. Szerokiej. Podczas 5-godzinnej pracy ochotnicze grupy chłopięce nie tylko oczyściły odcinek ulicy, ale równocześnie wzięły cegły na plac przy Katedrze Mariackiej.

Chłopcy z Orunii i Rudnik, wyko-

nując swe zobowiązanie zadokumentowali łączność z masami robotniczymi Gdańska. (d.)

Maszyny do szycia i pisania aparaty fotograficzne kupić można na raty w Sopocie

Placówki handlu społecznego pracują stale nad polepszeniem zaopatrzenia świata pracy w najpotrzebniejsze artykuły i sprzęty gospodarstwa domowego. Duże udogodnienie w nabywaniu tych artykułów stanowi sprzedaż ratalna.

Powszechny Dom Towarowy w Sopocie, który prowadził dotychczas ratalną sprzedaż radiodiodników i rowerów, rozpoczął z dniem 24 maja br. na tych samych warunkach rozprowadzanie wśród ludności pracującej maszyn do szycia i maszyn do pisania oraz aparatów fotograficznych.

Maszyny do szycia elektryczne, w cenie 75.000 zł, maszyny do szycia nożne w cenie od 63 do 73.000 zł, maszyny do szycia ręczne w cenie 47.000 zł, maszyny do pisania w cenie od 88—102.000 zł oraz aparaty fotograficzne w cenie od 39 do 90.000 zł — nabywać można na spłatę w 10 ratach.

Tenisiści Gdyni otwierają sezon

W dniach od 31 bm. do 8 czerwca na kortach tenisowych przy stadionie miejskim w Gdyni odbędzie się wewnętrzny turniej otwarcia sezonu zorganizowany przez sekcję tenisową KS „Ogniwo” — Gdynia w grach pojedynczych i podwójnych seniorów.

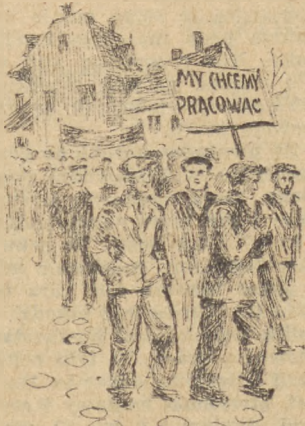
Nie baczając jednak na nieustanne śledzenie i despotyczny reżim, coraz więcej uświadomionych robotników wstępuje do aktywnych szeregów bojowników przeciwko fordowskiej niewoli.

Z HISTORII PRZESTĘPSTW

Przysiężni fordowscy historiografowie, wypełniając wskazówki swego pana, nie żałują różowej farby pisząc o „serdecznej współpracy” króla automobilowego ze swoimi poddanymi. Jest to jedna z najbardziej zakłamanych i obłudnych bajek, wymyślona po to, by odwrócić uwagę od nieustannej walki robotników fordowskich przeciwko bezlitosnej eksploatacji, tuszować antagonizm klasowy, wypaczać prawdę o nieludzkich zwyczajach, panujących w imperium Forda.

Historia tego imperium zna nie tylko bardzo liczne, ostre konflikty pracownicze, lecz także krwawe, tragiczne w skutkach rozprawy „dobroczyńcy” Forda z bezbronniymi robotnikami, osmielającymi się występować w obro nie swoich elementarnych praw. Na Miller Roud rozegrały się wypadki w „krwawy czwartek” 7 marca 1932 roku. Tutaj powinien też stanąć pomnik bezrobotnych, zamordowanych przez „service-manów” i dearboornską policję. Ale w Dearboorn w ogóle nie ma pomników.

Detroit dusił się w uściskach kryzysu. Około 50 proc. robotników wielkiego miasta pozostawało bez pracy. Pomoc władz miejskich i prywatnych organizacji dobroczynnych była mizerna. W początkach obecnego stulecia Ford przeniósł swoje przedsiębiorstwa poza obręb miasta, głównie dlatego, żeby zrzucić z siebie odpowiedzial-



SERGIUSZ KOZIELSKI

3)

Imperium Forda

ność za opiekę nad robotnikami, zamieszkałymi w Detroit.

Doprowadzeni do krańcowej rozpaczki fordowscy bezrobotni zdecydowali zorganizować „marsz głodnych” do Dearboorn, by przedłożyć administracji Forda szereg żądań: ograniczenie pracy maszyn eliminujących pracę ludzką, złagodzenie szpiclowskiego nadzoru nad robotnikami, likwidację łapownictwa przy najmie do roboty, wprowadzenie dwóch piętnastominutowych przerw w ciągu dnia roboczego, zagwarantowanie zapomóg dla bezrobotnych oraz bezpłatnej pomocy lekarskiej dla pracujących i ich rodzin, itd. Wykonane zostały plakaty: „My chcemy pracować!”, „Naprzód robotnicy!”, „Nie bójcie się...!”.

Pochód, składający się z kilkuset pokojowo nastrojonych robotników, ruszył przez ulice Detroit. Ale kiedy demonstranci doszli do Baby Creek Park, tj. do linii, oddzielającej Detroit od Dearboorn — oddział policji miejskiej zagroził im drogę. Policja uzbrojona była w pałki, pistolety i bomby łzawiące. Dowódca oddziału uprzedził demonstrantów, że droga do Dearboorn została dla nich zamknięta. Do fabryki pozostawało jeszcze 1,5 km. Panował silny mróz. Po krótkiej naradzie przywódcy demonstracji poprowadzili kolumnę naprzód. Policja zareagowała gradem łzawiących bomb. Demonstranci zaczęli rzucać w policję grudki zmarzniętej ziemi. Rozpoczęła się walka wręcz.

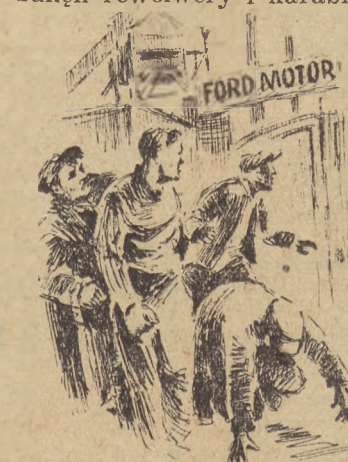
Torując sobie w ten sposób drogę, bezrobotni zbliżyli się do bram zakładów Forda. W tym miejscu, tak, jak i przed innymi bramami zakładów, przerzucony był sta-

lowy pomost dla pieszych. Na pomoście oczekiwały już fabryczne węże pożarne o dużym ciśnieniu. Stąd fordowscy strażacy zaczęli oblewać demonstrantów lodowatą wodą.

Ponieważ brama była zamknięta, a pomost został zajęty przez oddział strażaków — walka mogłaby się na tym zakończyć, gdyby nie Harry Bennet — prawa ręka Forda, naczelnik i „oberpolicmajster” jego „kadr”. Korrespondenci gazet — naoczni świadkowie zajścia, zapewniają, że kapitan policji otrzymał rozkaz od Benneta krzyknął: „Gotuj rewolwery!” — „Ognia!”

Gruchnęły wystrzały. Funkcjonariusze „Ford-Service” otworzyli również silny ogień do demonstrantów. Rey Pillbur, fotoreporter gazety „Detroit Miroor”, tak oto opisuje pobojuwisko:

„...Przez szczeliny w bramie policjanci i tajniacy wysunęli rewolwery i karabiny... Oddano do robotników kil-



kaset strzałów. Widziałem, jak padli przywódcy i zaczęli się wierać w bólach na zmarzniętej drodze. Tłum odsunął się, pozostawiając ofiary na ziemi... Ogień trwał. Ze wszystkich stron, z oddziałów fabrycznych, rozrzuconych na trzykilometrowej linii bieglej, zwabieni wystrzałami ludzie. Przed bramą, co sekundę padały nowe ofiary i wszędzie widać było zabitych i poranionych...”

Policja i członkowie „gwardii Forda” wyrwali foto-

je, by nie dopuścić do prasy zdjęć z barbarzyńskiego pobojuwiska. Dziennikarze stwierdzili, że syn Forda — Edsel i gubernator stanu przyglądali się spokojnie rozstrzeliwaniu robotników z dalszku nad bramą nr 3.

(C. d. n.)